**Nr. 92.** We Lwowie, Sobota dnia 20. Kwietnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księż. Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. kwietnia.

(Wojenny charakter faktów a pokojowy rokowań dyplomatycznych. — Przedkonferencja w Berlinie zamierzona. — Austrja głównie jej zebranie popiera. — Kryzys ministerjalna w Stambule. — Zwycięstwo moskalofilów. — Domniemane znaczenie tej kryzys. — Apostrofa wystosowana do Anglii. — W sprawie konferencji inspektorów szkół średnich we Wiedniu. — Austro-węgierskie sprawy parlamentarne.)

Wszystkie fakta, o których w ostatnich dniach donoszą telegramy, mają bardzo wojenny charakter, np. dalsze, energiczne zbrojenie się Anglii, przewóz wojsk indyjskich przez kanał Suezki do Malty, dalsze wzmacnianie floty angielskiej na morzu Marmora, walka między Anglią a Moskwą w Stambule, i ztąd ciągłe przesilenia w rządzie Porty, wywoływane to obietnicami to groźbami angielskiemi, gromadzenie armii moskiewskiej w Rumunii, i zajmowanie przez nią pozycyj strategicznych itp. Mając te tylko fakta na uwadze, wnosić można śmiało, iż wkrótce nastąpi krwawe starcie między Moskwą a Anglią, bo wszystko do tego starcia jest przygotowane. Nawet wysłanie jenerała Totlebena, zdobywcy Plewny, do San Stefano, wskazuje, iż tam czy do zdobycia ufortyfikowanych stanowisk, czy do obwarowania własnych stanowisk Moskwa pilnie tego znakomitego jenerała-inżyniera potrzebuje.

A równocześnie z temi wszystkiemi faktycznemi objawami dyplomacja z wytężeniem wszystkich sił pracuje nad pokojowem załatwieniem sprawy wschodniej, i rozchodzą się wiadomości, że te usiłowania pomyślny biorą przebieg, że już przed końcem tego miesiąca zbierze się przedkonferencja w Berlinie, która ma ułożeniem przedwstępnych kwestyj kongresowych, tj. ułożeniem programu dla kongresu, usunąć trudności, które dotąd stały na zawadzie zebraniu się kongresu, tj. sprzeczność między żądaniem Anglii, aby cały traktat sanstefański przedłożony był kongresowi, a oporem Moskwy, uczynienia temu żądaniu zadosyć. Przedkonferencja ma się składać z ambasadorów mocarstw, przy dworze berlińskim akredytowanych, a dopiero gdyby się jej powiodło ułożyć program, tj. określić zgodnie kwestje, mające być przez kongres rozstrzygniętemi, zebrałby się sam kongres.

Projekt przedkonferencji dla tego samego zadania, co powyższe, zaproponował był już Bismark dawniej. Austrja przystawała, ale Anglia się oparła, i Bismark dalsze usiłowania porzucił. Anglia wtedy podniosła była, iż przedkonferencja jest niepotrzebna. Skoro postawiła od siebie żądanie, aby cały traktat przedłożony był kongresowi, więc istotnie nie potrzeba było ustanawiać porządku dziennego dla kongresu, programu. Miałażby Anglia odstąpić teraz od swoich przekonań, zejść z zajętego stanowiska, i przystawać na wykluczenie pewnych kwestyj przez przedkonferencję? Wczorajsza *Wiener Abendpost* w półurzędowym swym komunikacie (patrz telegram) byłaby więcej stanowczo doniosła o zebraniu się przedkonferencji, gdyby istotnie Anglia już była dała przyzwolenie swe na przedkonferencję. Z telegramów i z ministerjalnych pism wiedeńskich już wiemy, że gdy nie powiodło się gabinetowi berlińskiemu skłonić Anglię do opuszczenia zajętego przez nią stanowiska (aby Moskwa cały traktat sanstefański przedłożyła kongresowi), i do obesłania przedkonferencji, to hr. Andrassy bardzo usilne przedstawienia czynił w Londynie, ażeby gabinet angielski wziął udział w przedkonferencji, mającej z porównania traktatów z r. 1856 i 1871 z traktatem sanstefańskim wytknąć punkta, które mają być przedłożone kongresowi. Salisbury w rokowaniach pośredniczących Bismarka utrzymywać miał, iż Anglia sama nie może ani programu sformułować, ani z góry przystawać na wykluczenie pewnych kwestyj z pod obrad kongresu, gdyż jest to zadaniem całej Europy, ale nie pojedyńczego mocarstwa. Hr. Andrassy więc teraz przedstawiać ma, iż właśnie taka przedkonferencja mocarstw europejskich powinna wytknąć punkta, które mają być rozstrzygnięte na kongresie. I zdaje się, że w końcu gabinet angielski będzie musiał uledz tym naleganiom Austrji, która tym sposobem pragnęłaby się usunąć od rokowań osobnych z Moskwą, uciekając się pod egidę Europy.

Lecz słusznie czynią ministerjalne i półurzędowe organa wiedeńskiego gabinetu, iż przestrzegają z góry publiczność, ażeby nawet z zebrania się przedkonferencji nie wysnuwała wniosków pokojowych. Ani Anglia ani Austrja, ani też Francja i Włochy przystępując do przedkonferencji nie mogą mieć żadnej wiary, iż się takowa powiedzie. A nawet gdyby i kongres sam się zebrał, to jeszcze to nie daje żadnych uzasadnionych nadziei pokojowego załatwienia sprawy wschodniej. Tylko zupełne zrezygnowanie Moskwy z aspiracji do panowania na Bałkańskim półwyspie, i do owładnięcia cieśnin morskich i wyłącznego panowania na Czarnem morzu, mogłoby sprowadzić załatwienie sporów na kongresie. Ale tego widoku nie ma wcale. Teraźniejsze rokowania dyplomatyczne mogą odwlec wybuch wojny, z powodu iż to obu stronom może być na rękę, ale pokoju samego nie zdołają ustalić.

---

Wrogie sobie nawzajem stambulskie stronnictwa, anglofilskie i moskalofilskie, stoczyły wreszcie ze sobą bój stanowczy, a zwycięztwo przechyliło się na stronę Moskali. Achmet Vevfik basza, stronnik Anglii, podał się powtórnie do dymisji i tym razem prośba jego przyjętą została. A ponieważ ani Mehemet Rużdi ani Savfet basza, którzy podczas pierwszej kryzys ministerjalnej tak gorliwie przemawiali za pozostawieniem Achmeta Vevfika w gabinecie, nie chcieli przyjąć prezydentury, mianowany przeto został Sadyk basza prezydentem gabinetu. Nadto do gabinetu ma wejść Said basza, adjutant sułtana, jedna z kreatur Damata, owego znienawidzonego przez Turków szwagra sułtańskiego. Właściwie tedy gabinet teraźniejszy różni się od poprzedniego tylko tem, że jawny stronnik Anglii wystąpił z niego, a natomiast ma wstąpić do niego jawny stronnik Moskwy, — albowiem teraźniejszy prezydent, Sadyk basza, był i poprzednio członkiem gabinetu, tylko bez teki. Miejmy nadzieję, że tak Mehemet Rużdi jak Savfet basza — który od czasu rokowań z Ignatiewem nad traktatem sanstefańskim zmienił podobno swe opinie co do Moskali — nie dopuszczą, aby Said wszedł do gabinetu. A przedewszystkiem miejmy nadzieję, że Anglia, której na gabinecie stambulskim bardzo przecież zależy, użyje wszystkich sprężyn, aby swoich stronników utrzymać na czele tureckiego rządu.

Bacząc na biegłość dyplomatów wschodnich, na ich nieskończoną zręczność w wynajdywaniu przeróżnych fortelów, kto wie nawet, czy ta ostatnia kryzys ministerjalna w Stambule niema na celu postawienia Anglii w przymusową pozycję zdecydowania się ostatecznie na krok stanowczy. Zastanówmy się bowiem tylko, że dla Turcji dwuznaczne jej stanowisko, ciągłe lawirowanie między Scyllą a Charybdą, ciągłe usiłowanie utrzymania dobrych stosunków i z Moskwą i z Anglią, musiało wreszcie stanąć kością w gardle. Kość ta w końcu dławić poczęła, gdy Moskwa zażądała, aby w 8 dniach twierdze Batum i Szumla oddane zostały w ręce Moskali. Tutaj pozycja Achmeta Vevfika stała się strasznie trudną. Oddać twierdze, to narazić sobie Anglię, a nie oddać, to narazić sobie Moskwę. W tak trudnej chwili Anglia nietylko nie decyduje się na wojnę, ale przeciwnie zdradza zamiar prowadzenia dalej dyskusji dyplomatycznej. Tego doprawdy było już za wiele dla nieszczęśliwego Turka. Podał się więc do dymisji i stanowczo zażądał, aby przyjętą została i aby tym sposobem stworzono sytuację, w której Anglia, jeżeli się zaraz nie zdecyduje na wojnę, straci port i dwie twierdze, a zatem straci więcej, niż parę przegranych bitew.

Domysł nasz — rzecz prosta — podajemy z wszelką rezerwą. Oświadczamy to tylko, że zdaniem naszem jest on bardzo prawdopodobny. Zdradzamy się zaś z nim dla tego jedynie, aby wskazać tę przyczynę, w skutek której otworzą się prawdopodobnie kratery wulkanu gotującej się wojny. Anglia może jeszcze chociażby przez cały rok prowadzić rokowania z Moskwą i gnębić ją finansowo, zmuszając do utrzymywania armii na stopie wojennej. Ale Turcja nie jest w stanie dłużej lawirować między Scyllą a Charybdą, dłużej odgrywać dwuznacznej roli, dłużej, nie mając żadnych zgoła funduszów, ponosić koszta trzymania pod bronią tak licznej armii, słowem, dłużej czekać aż wreszcie raczy zdecydować się gabinet londyński.

„Wam chodzi o zabawkę, o dyplomatyczne formy, o wyczerpanie wszystkich argumentów, a mnie o życie — powiada ona do Anglii — decyduj się więc na jedno lub na drugie, abym wiedziała, czy mam dalej o byt mój walczyć, czy też z bolem serca przystać na to, co mi car pozostawić raczył w nieskończonym swym humanitaryzmie.“

Takie zdaniem naszem jest znaczenie ostatniej ministerjalnej kryzys w Stambule. Wkrótce przekonamy się, czy dobrze ją zrozumieliśmy, gdyż Anglia na apostrofę Turcji odpowiedzieć przecież będzie musiała.

---

O przebiegu konferencji inspektorów szkół średnich we Wiedniu nie ma dotąd żadnych doniesień. W lwowskich kołach rządowych obiega wiadomość, że z czterech niższych klas gimnazjalnych ma być wyrzuconą nauka geometrji, fizyki i t. p., tak aby można cały czas poświęcić językom: łacińskiemu, niemieckiemu i krajowemu. Byłaby to ulga znaczna dla młodzieży, i byłoby to oraz nie mechaniczne tylko obcinanie poszczególnych przedmiotów, ale już początek powrotu do dawnego, humanistycznego systemu gimnazjalnego, co jest arcypożądanem.

Żądaniu powrotu do dawnego systemu płytkie duchy to zarzucają, że znowu byliby tacy nauczyciele nieuki, jak dawniej. Ależ po pierwsze, i dawniej nie wszyscy nauczyciele byli nieukami; powtóre zaś nikt nie żąda, aby nieukom dawano posady nauczycielskie, choćby przywrócono urządzenie nauczycieli klasowych. Zarzut nieuctwa możnaby przecie zrobić i dzisiejszym nauczycielom fachowym, bo skończywszy gimazjum, na wydziale filozoficznym i potem w służbie nauczycielskiej pracują w jednym tylko przedmiocie, a zatem mają wykształcenie wręcz jednostronne. Pytanie zresztą, ilu nauczycieli — zdawszy egzamin — dalej pracuje. Zastęp takich jest arcyszczupły. Występując zrazu jakby profesorowie uniwersytetu, z czasem zwykle zamieniają się w pozytywki mechaniczne.

---

Przedlitawska Izba panów zejdzie się zaraz po świętach, aby wziąć pod obrady ustawę kwaterunkową.

Zaraz po ferjach wielkanocnych, a może jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca zebrać się mają ponownie delegacje wspólne, budżet bowiem spraw wspólnych na rok bieżący nie jest jeszcze uchwalony, a dlatego i sejm węgierski nie może załatwić swego budżetu. Subwencje zresztą dla wychodźców bośniackich są tylko po koniec kwietnia uchwalone, gdyż spodziewano się, że wychodźcy będą mogli do tego czasu wrócić do domów. Z Wiednia urgowano Portę ponownie, aby wszystko ze swej strony poczyniła dla umożliwienia im powrotu, i to jeszcze na wiosnę, aby mogli pola obsiać, i nie byli w zimie na głód wystawieni. Ale trzebaby wychodźcom powracającym dać narzędzia i zboże na zasiew, coby około 2 mil. złr. wyniosło, — tej sumy jednak Porta obecnie dać nie jest w stanie, a więc i ostatnie nalegania Austrji skutku nie wywrą; trzeba będzie wychodźców bośniackich nadal utrzymywać, i jak dotychczas, zastrzedz sobie regres do Porty o wydane na nich sumy.

Po ponownem, bezowocnem rozejściu się deputacyj regnikolarnych trudno zrozumieć, po co się tym razem zebrały. Deputacja przedlitawska obstaje ponownie przy swojem twierdzeniu, że Węgry są obowiązane do wspólnego z Przedlitawią spłacenia długu 80-milionowego, gdy tymczasem jej wywody żadnej nie mają podstawy zasadniczej, na prawie opartej, i tylko się na tem — czego atoli nie wypowiedziała — opierają, że Węgry muszą przystać obecnie na wspólny bank narodowy, do tego zaś niezbędnym jest warunkiem załatwienie sprawy owego długu bankowego — gdy tymczasem deputacja węgierska nie uznaje Węgier za obowiązane do udziału w spłacie owego długu, ale że ze względu na okoliczności gotowe są teraz przyjąć na siebie ten obowiązek. Skoro deputacja przedlit. nie mogła odstąpić od swego twierdzenia, to węgierska tem samem nie mogła odstąpić od swego prawa; i sejm węgierski widocznie miał rację, iż z góry dał deputacji swojej mandat ograniczony, na co dzienniki przedlitawskie całą winę nieudania się ostatnich rokowań deputacyjnych zwalają.

Słychać na pewne, że zaraz po świętach, d. 26. bm. znowu przybędą ministrowie węgierscy do Wiednia dla utorowania ostatecznej ugody. Sejm węgierski ma przed sobą położenie o tyle zmienione, że stanowisko prawne Węgier co do długu 80 milionowego jest już formalnie zastrzeżone, będzie więc mógł bez ubliżenia prawom Węgier dać deputacji swojej nowe, obszerne pełnomocnictwo, do rokowań, któreby już i ewentualny udział Węgier w spłacie tego długu, tudzież klucz i sposób spłaty obejmowało.

---

## Adres Polaków do hr. Mamianiego.

Podajemy podług florenckiej *Gazzeta d' Italia* adres Polaków bawiących we Włoszech do hr. Terencjusza Mamianiego, senatora królestwa włoskiego. Ułożony został, jak nam donoszą, po włosku we Florencji przez Władysława Kulczyckiego i Kornela Ujejskiego, i podpisany przez wszystkich niemal rodaków, znajdujących się we Florencji, Rzymie i Pizie:

„Jaśnie Wielmożny Panie hrabio!

Nie mogliśmy bez serdecznego wzruszenia i nieograniczonej wdzięczności słyszeć świeżo w Rzymie lub czytać w dziennikach, szlachetnych, głębokich i prześlicznych wyrazów, jakie JW. Pan, wygłaszając pochwały dla najwyższego wieszcza polskiego a wiernego przyjaciela i obrońcy Włoch, wymówiłeś przed kilku dniami w salach Kapitolu o naszej ukochanej i uciemiężonej ojczyźnie. Czujemy więc nieprzezwyciężoną potrzebę złożenia Ci hołdu naszej wdzięczności.

W tej uroczystej chwili dziejów nie ujdzie zapewne uwagi Europy a w Polsce nadzwyczajne sprawi wrażenie fakt ten, iż na wierzchołku Kapitolu, szczycie ludzkiej wielkości, i z ust Terencjusza Mamianiego, który tak szeroki ślad wyrył w historji myśli i italskiego zmartwychwstania, wyszło pierwsze odważne i wspaniałomyślne słowo, którem przypominając nieszczęśliwą Polskę niepomnym nas ludom, wskazałeś i orzekłeś samo tętno a jedyne prawdziwe rozwiązanie sprawy wschodniej.

Niema i być nie może odkupienia dla narodów słowiańskiego szczepu, jak się JWPan wyraziłeś słowy, godnemi, aby je złotemi głoskami wyryto — jeżeli to odkupienie nie pocznie się od pierworodnego między słowiańskiemi ludy — od Polski. Zuchwałem i niegodziwem jeno kłamstwem jest mniemane moskiewskie wyzwolenie chrześciańskich ludności ottomańskiego cesarstwa, podczas gdy ojczyzna Jagiellonów, Sobieskiego, Kościuszki, Kopernika, Mickiewicza, jęczy w kajdanach, skazana na los stokroć gorszy od stanu tychże ludności, które w czasach największej swawoli swych muzułmańskich zaborców, nie były nigdy tak dalece pozbawione wszystkich praw swoich cywilnych, politycznych, religijnych a nawet i ludzkich, jak jest dotychczas naród polski pod jarzmem moskiewskiego najazdu. Obecnie jedno już tylko tyraństwo pozostało nieobalone, jedna sromota europejskiej cywilizacji: panowanie cara w prowincjach rzeczypospolitej polskiej; jedna tylko ofiara, jedno nieustanne całopalenie łez i krwi: Polska!

Bez odbudowania państwa polskiego niema skutecznego i trwałego rozwiązania sprawy wschodniej, niema swobody ani samorządu dla południowych Słowian, niema bezpieczeństwa ani pokoju dla Europy. Klucz tej sprawy nie znajduje się na Złotym Rogu ani na Bałkanach, ale nad Dnieprem, Niemnem i Wisłą. Tam to kolos o glinianych nogach powinien już być nareszcie ugodzony i wywrócony przez Europę oburzoną i sprzymierzoną przeciw niemu, jeżeli nie zgasło w niej wszelkie poczucie sprawiedliwości, wolności i moralności. Potrzeba wojny do upadłego, której my wzywamy z całego serca! Pełni ufności w sprawiedliwości Bożej i silni poczuciem naszych nieprzedawnionych praw, czekamy niecierpliwie godziny, w której nasz orzeł biały, przesłaniec wolności, równości, tolerancji, a gołąbek pokoju dla całego świata, rozpostrze skrzydła nad naszemi równinami.

Jeżeli zaś nasze oczekiwanie się nie ziści, jeżeli Europa uświęci jakie połowiczne rozwiązanie wschodniego sporu, inne pokolenia wstaną po nas i czekać będą z kolei z oczami wzniesionemi do nieba i z rękami okutemi, ale zawsze gotowemi do skruszenia tych kajdan i do dobycia miecza, który przez wieki strzegł i ocalał Europę i cywilizację. Wiara nasza nieśmiertelna; pokolenia zmieniają się i mijają jak cienie; ale wiara w zmartwychwstanie ojczyzny przechodzi jako niegasnący płomień z piersi do piersi, aż do dnia odkupienia.

Spodziewamy się, że Italia, która zmartwychwstać zdołała przed Polską, zechce pamiętać o swojej siostrze uciśnionej i zdeptanej, ażeby solidarność ludów, o której wspominał tera-

---

# POD OBUCHEM.

**Powieść**

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Janek słuchał dziewczyny z zajęciem wielkiem, z ciekawością natężoną.

Opowiadanie to Rózi pozostawiło na umyśle, a raczej na wyobraźni chłopca wrażenie. Najprzód starał się hrabiankę zobaczyć. Zobaczył. Nie było to nic trudnego. Poszedł do Motowidła i przechodząc mimo parku zoczył na ławeczce pod Jaworem dwie panie, z których jedna nie zwróciła na siebie uwagi jego wcale, a to dla tego że takową pochłonęła całkowicie druga, odpowiadająca słowo w słowo opisowi hrabianki, danym przez Rózię. Janek nie wątpił, że to była ona. Jakoż ona to była w rzeczy samej, w towarzystwie guwernantki, Angielki z długiemi lokami, wpadającemi w kolor czerwony. Angielka uśmiechała się, ona żywo mówiła i parasolką heroglificzne znaki na piasku kreśliła.

Chłopca widok ten w pewien rodzaj zachwytu wprawił. Po głowie kręciły mu się wyrazy: „oczy gwiazdki, włosy jedwab', usteczka korale.“ Stał i patrzał, do miejsca niby przykuty. Patrzał długo, z wyrazami powyższemi w głowie, jakby je sprawdzać chciał. Widział oczy, widział usta i, co do nich, uznawał prawdę słów Rózi.

— Gwiazdki.. korale... w rzeczy samej... — powiadał sobie w duchu. Ale... włosy?.. włosy?.. czy istotnie jedwabne?..

I czuł dziwne jakieś a dziwaczne pragnienie, dotknięcia się palcem do warkoczów, połyskujących z dałeka odblaskiem, który miał coś metalicznego w sobie.

— Mój Boże.. te włosy...

Włosy sprawiały mu w głowie zawrót niby. Zawrót ten po chwili ustąpił, a miejsce onego zajęła ciekawość, która zwróciła się na rączkę w rękawiczce, trzymającą parasolkę i kreślącą coś takową na piasku. Zafrapowało go to.

— Coś pisze... — rzekł do siebie. Cóż ona pisze?..

Zapytanie to tak silnie go zajęło, jak człowieka naukom się oddającego zajmować może rozwiązanie ważnego jakowegoś problematu.

— Co ona tam pisze?..

Nie wymawiał tego słowami, ani w myśli nawet, ale coś w nim te słowa mówiło, coś co go przykutym do miejsca trzymało, i wpatrywać się w hrabiankę, a wpatrując się czekać mu kazało, aż odejdzie i przez otaczający park rów, wzdłuż którego ciągnęła się barjera, przeskoczyć.

Przeskoczył, do parku się dostał, do ławeczki depcąc gazon dobiegł i stanął. Serce w piersi przyspieszonem biło mu tentnem. Zwrócił oczy na heroglify i przypatrywać się im począł. Było czemu! Hrabianka końcem parasolki poznaczyła kreski, linje, kółeczka, zygzaki, śród których rozpoznać się dawały trzy pierwsze litery alfabetu, A, B, C i przyczepiona do ostatniej syllaba a ł, tak że syllaba ta wraz z literą uchodzić mogła za intencję napisania wyrazu, zaczynającego się od c a ł. To mocniej aniżeli kreski, linje, kółeczka i zygzaki, Janka zastanowiło. Począł w mysli przebiegać wyrazy od „cał“ się zaczynające. Znalazł takowych dwa: całość i całować.

— Hm... — rzucał przez nos od czasu do czasu.

Myślał, medytował.

Nagle rzucił się i szarpnął.

Szarpnięcie miało na celu wyzwolenie ucha, które wpadło w żelazne niby kleszcze.

Spróbował i próby od razu zaniechał, przekonawszy się snadź iż bylaby nadaremną.

Żelazne niby kleszcze reprezentowały palce ogrodnika, który obchodząc park i ujrzawszy w takowym intruza, zbliżył się, z tyłu zaszedł i za ucho ułapił.

Janek się skulił, podnosząc ramię ku uwięzionemu uchu.

— Co ty za jeden?.. — zapytał ogrodnik i pokręcił.

— Ojoj... — odezwał się chłopak.

— Po co ty tu?..

— Te... ta... oj!.. — krzyknął.

— Dam ja tobie, oj!.. — odparł ogrodnik groźnie. Nauczę ja ciebie, w cudze łazić grzędy!.. Pokażę ja tobie!.. Wytataruję ci tak za skakanie w ogrod skórę, że cię rodzony nie pozna tatko... Chodź, synu...

Ton przemowy tej neutralizował z góry wszelką możliwą replikę, wszelkie tłumaczenie, wszelką prośbę. Nie było rady. Nie pozostawało Jankowi nic innego, jak iść z ogrodnikiem, który, trzymając w jednym ręku łopatę, jak się trzyma broń na ramieniu, drugą prowadził delikwenta za organ słuchu. Prowadził go poważnie i pompatycznie, dogadując:

— O toż ci skórę spiszą!.. Otóż cię obtatarują!.. Nie byłeś jeszcze tak bity nigdy w życiu... Sprawią ci bal... no!.. Ależ cię oporządzą, Fedorku!.. A jak ci na imię?.. Fedorek?.. hę?.. A masz ty mamuńcię, zeby cię pożałowała?.. A zkąd ty?..

Janek nie uważał za stosowne odpowiadać na zapytania powyższe, czując się i uznając w tak fatalnem położeniu, w którem, jeżeli można było liczyć jeszcze na pomoc jakąś lub ratunek, to tylko i jedynie ze strony cudu. Cud jeno odwrócić mógł od Janka plagi, jakie go czekały. Nie odpowiadał przeto na pytania, zamierał w duchu i powtarzał sobie tylko:

— Boże... Boże...

Usposobienie jego było całkiem modlitewne. Modliłby się w głos, lecz na nieszczęście swoje, zapomniał w tej chwili, i pacierza, i imion personalu w modlitwach zazwyczaj używanego. Zapomniał, jak się mianują święci pańscy, patronowie w utrapieniach rozmaitych; zapomniał nawet o Matce bożej i sama tylko nazwa stwórcy wszechświata na język mu się przyplątała. Tę też powtarzał bez ustanku.

— Boże... Boże...

— Hę... hę... — mruczał ogrodnik. Nie pomoże ci, ptaszku, ani święty Boże...

Dogadywał i prowadził, i na zakręcie ulicy, spotkał się nos w nos z dwiema damami, z których jedna miała loki długie, druga włosy jedwabiste. Ta w lokach mruknęła i przez zęby przecedziła:

— Shoking...

Ta zaś druga zmieszała się niby i odezwała się głosem srebrzystym:

— Macieju!...

Ogrodnik, ucha Jankowego nie puszczając, cisnął łopatę i zdjął czapkę z głowy.

— Co to znaczy?... — zapytała panienka. Co to za człowiek?...

— A to, proszę panienki — była Macieja odpowiedź — to nie człowiek a huncwot jakiś, urwisz, urwipołeć, projdyswit, ze wsi nie naszej, którego, proszę łaski panienki, do stajni prowadzę, ażeby mu tam, proszę panienki, skórę spisali, raz od zapiętków do czuba i drugi raz od czuba do zapiętków... Niech przynajmniej psiawiara pamiątkę wyniesie...

— Cóż on zrobił?... Co zawinił?...

— Co zawinił?.. co zrobił?... Proszę panienki, złapałem go przy ławeczce pod jaworem...

— Cóż więc!... cóż to z tego?.. — odezwała się hrabianka, ona to bowiem była, głosem perswazji dobrotliwej.

— Był w parku!... — odparł ogrodnik tonem takim, jakby morderstwo, naprzykład, zwiastował.

— Toż nie zbrodnia przecie... — odrzekła panienka.

— Nie zbrodnia?!... — zawołał Maciej tonem zgrozy — a cóż zbrodnią będzie?...

— W parku do wzięcia nawet nic niema; jest tylko powietrze do oddychania, powietrze, wspólna wszystkich nas własność...

— Aj, panienko!... co też panienka wygaduje!... Boże mocny!... Jezusie Nazareński!...

Lewą ręką zatkał sobie Maciej ucho, prawą ucha Jankowego nie puścił, i ciągnąc delikwenta, posunął naprzód.

Janek jęknął.

— Puśćcież mu ucho przynajmniej!... — zawołała hrabianka.

Maciej na wołanie to głuchym się okazał; interwencja ustna nie poskutkowała, co widząc, panna Julja pospieszyła z interwencją czynną, poskoczyła, ogrodnika za rękę dzierżącą ucho Jankowe ujęła i pomiędzy starego a chłopca się wsunęła.

Osłupiała Angielka, osłupiał ogrodnik, osłupiał i Janek. Energja taka we wdaniu się w sprawę do niej nie należącą, wprawiła pomienione trzy osobistości w zdumienie wielkie, które trwało chwilkę. W zdumieniu Maciej puścił ucho i sam jeszcze nie wiedział, co pocznie, ani też co powie, gdy najpierwszy ze wszystkich do opamiętania przyszedł Janek. Przez chwilkę i on nie wiedział, co począć, ani co powiedzieć. Chwilka ta jednak przeminęła dla niego szybciej, aniżeli dla Macieja, którego z osłupienia wyprowadził dopiero widok Janka, znajdującego się już w oddaleniu kroków dziesięciu przynajmniej od niego.

Oj, zmiatałże!...

— Stój!... poczekaj!... — krzyknął najprzód stary ogrodnik i wnet dodał: łapaj!... trzymaj!...

Janek nie czekał, i pomimo że nikt go nie ścigał, pędził, niby strzała, susem jednym ogrodzenie parku przesadził i w mgnieniu oka znikł.

— O to huncwot, proszę panienki... A co!...

Westchnął stary, brwiami mruknął i głową kiwał.

— Ot, jaki to teraz świat!...

— Nic się nie stało złego!... — uspakajająco przemówiła hrabianka.

— Licha tam... nic złego!... Takiem się, proszę panienki, cieszył, że mu skórę ztatarują, aż tu... o, masz pociechę!...

Panna Julia powiedziała coś jeszcze na uspokojenie starego i odeszła. Ogrodnik podjął z ziemi łopatę, oparł się na takowej i zadumał. Janek zaś nie zatrzymał się, aż się o parę staj od pałacu oddalił, aż się obejrzał i przekonał, że mu żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Wówczas dopiero pędu zwolnił. Ubiegłszy jeszcze wiorst parę, począł iść powoli, a nie usiadł, aż za granicą gruntów motowidłoskich, w lasku brzozowym.

— O uch... — ciężko, z głębi piersi odetchnął!...

I sapał; sapiąc zaś myślał. (C. d. n.)

żniejszy prezes ministerstwa włoskiego w pamiętnym liście, nie pozostała próżnem słowem, a krew Nulla, Becchiego, jakoteż i Polaków, którzy walczyli za niepodległość włoską, nie płynęła daremnie. Jakaby zaś nie była postawa rządu włoskiego w sprawie wschodniej, żywimy nadzieję, iż chwalebna chorągiew Włoch i Sabaudzkiego domu powiewać nigdy nie będzie obok chorągwi barbarzyńskich ciemięzców i oprawców Polski.

Chciej przyjąć JW. panie hrabio wyraz naszego uszanowania, uwielbienia i wdzięczności.

Florencja, 10. kwietnia 1878."

(Podpisy.)

## Sojusznicy Anglii.

Od czasu do czasu spadają jak grom na Moskwę oświadczenia Anglii: Nie jestem odosobnioną. Pierwszy raz grom taki wypadł z ust Beaconsfielda w chwili zwołania parlamentu i w toku debat nad kredytem; drugi raz z ust Northcota, towarzyszył on wpływaniu floty angielskiej na morze Marmora; trzeci raz rozległ się przedwczoraj w Westminsterskiej sali Izby gmin. Za każdym razem oznaczał on etapy w rozwijaniu się polityki angielskiej i w postępach jej ku wojnie: za każdym razem wywołany był tym samym zarzutem opozycji, iż Anglia działa w pojedynkę i niema sprzymierzeńców; i wreszcie za każdym razem głęboko sięgał w serce Moskwy i trwogą ją napełniał.

Anglia nie jest zizolowaną, twierdzą bez wahania ministrowie angielscy. Więc gdzież są jej sprzymierzeńcy? — zadaje sobie Moskwa to pytanie, — gdzież są ci sojusznicy, którzy wielorybowi dopomogą zniszczyć niedźwiedzia?

Gdzie? Powiedzielibyśmy chętnie: — wszędzie, w całej Europie, od brzegów Atlantyku po brzegi Dźwiny i Dniepru, zewnątrz i wewnątrz caratu: zewnątrz wszyscy uczciwi ludzie, pragnący szczęścia, dobrobytu i swobody ludów, wewnątrz zaś wszystkie uciemiężone ludy i wszyscy nihiliści, socjaliści i rewolucjoniści.

Ale przecież nie takich sprzymierzeńców mieli na myśli ministrowie Anglii, gdy mówili, że Anglia nie działa odosobniona. Sympatje ludów są cenną niezaprzeczenie rzeczą, ale nie na giełdach wojny. Tam potrzeba armat i batalionów, kadrów regularnego wojska, a nie garstki niewyćwiczonych ochotników, dymiącej iluminacji miast, dziennikarskich tyrad lub szumnobrzmiących toastów.

Więc gdzież są te kadry regularnych armij, które rękę podadzą pułkom angielskim i wspólnie z niemi podążą na pole walki?

Na to pytanie, z wyjątkiem interesowanych gabinetów, nikt w Europie stanowczej a pewnej odpowiedzi dostarczyć nie może. Idąc wszakże drogą przedmiotowego rozumowania i oceniając należycie sytuację, wskazać niemal palcem można te gabinety, które pomocną dłoń Anglii podadzą. Zastanówmy się bowiem przedewszystkiem: o cóż się toczyć będzie ta spodziewana wojna? O traktat sanstefański — nieprawdaż? Zatem — rzecz prosta — że wszystkie te kraje, przeciw którym ów traktat jest wymierzony, staną po stronie Anglii. Do takich w pierwszym rzędzie należą Turcja i Grecja, w drugim Austrja i Rumunia.

Nie wdając się w ocenianie komerażów i plotek haremowych, nie badając fluktuacyj codziennych politycznego barometru dworu sułtańskiego, można przecież z pewnem prawem utrzymywać, iż Turcja po wypowiedzeniu wojny przez Anglię, stanie po jej stronie. Już sam fakt, że dotąd Turcja, pomimo tak strasznego przygnębienia finansowego, nietylko nie zdemobilizowała swej armii, ale nawet nie rozpuściła ochotników, nie tylko nie odesłała Egipcjan, ale nawet — jak to doniesiono wczoraj — sprowadza nowy zaciąg wojska z Egiptu; już sam ten fakt, że nie oddaje ona Batumu i Szumli Moskalom, że się uzbraja, z Damaszku i Arabii ściąga rekrutów, fortyfikuje się i z całym sprytem wschodniej dyplomacji utrzymuje się na nieskończenie trudnem stanowisku wyczekiwania; a zatem już sam ten fakt dowodzi, że ona nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, nie zrezygnowała jeszcze ze swych przyrodzonych praw do bytu i życia. Gotuje się więc ona rozpocząć walkę, a że nie rozpocznie jej po stronie Moskwy, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba. Wprawdzie wie ona dobrze, że Anglia nie stworzy dla niej status quo ante bellum. Ale podczas gdy Moskwa odarła ją ze wszystkiego, Anglia obiecuje jej natomiast byt, stosunkowo nieskończenie świetny. Ofiaruje jej podobno Rumelię, zwierzchnictwo nad Bułgarją, sięgającą tylko po Bałkany, całą Armenię i południową część Kaukazu, a w zamian żąda od niej odstąpienia Epiru i Tessalii dla Grecji i współudziału czynnego w wojnie. Czyż w takich warunkach Turcja zawaha się popierać Anglię? — wątpimy bardzo.

Za cenę Tessalii i Epiru i przywrócenia praw Fanarowi greckiemu, stanąć ma Grecja do boju. Jej armia jest zmobilizowana, podobnie jak turecka. Istnieje nawet podobno traktat tajemny pomiędzy Grecją a Anglią. Ale chociażby on nie istniał, sytuacja Grecji jest tak jasną, a rola do odegrania tak prostą, że wątpić w jej współudział byłoby to chyba narażać się na tak dotkliwe przeświadczenie, jak ów filozof-sceptyk molierowski, który poczuwszy razy na plecach, przekonał się dopiero, że istnieje.

Pierwsza kategorja sprzymierzeńców staje tedy niewątpliwie po stronie Anglii. I kategorja ta ma armie zmobilizowane, a na okoliczność tę zwracamy uwagę, jako na nieskończenie ważną.

O drugiej kategorji, o Austrji i Rumunii, mało mamy do powiedzenia. Śledzimy dzień w dzień fluktuacje polityki pierwszej, a nieszczęsne paregrynacje mężów stanu ostatniej; z wytrwałością godną może lepszej sprawy trzymamy czytelników w toku wszelakich faz, przez jaki przechodzi polityka Andrassego w ciągłej walce z szatańską kliką, kopiącą pod nim dołki, a opierającą się jednem ramieniem o Berlin, drugiem o Petersburg. Do tych codziennych naszych sprawozdań nic zgoła dodać nie możemy. Musimy wszakże podnieść tę okoliczność, że Rumunia, jakkolwiek ma i armię zmobilizowaną i nieopisane pragnienie wyrzucenia Moskwy za Prut, wytrwać będzie musiała na stanowisku wyczekującem dopóty, dopóki albo Austrja nie wyruszy w pole, lub dopóki angielskie wojska nie wylądują w Odessie. Zatem decyzja Rumunii zależeć będzie od decyzji Austrji, a decyzja Austrji.. od tych wypadków, które dotąd tak znakomicie sprzyjały Andrassemu.

Odwołanie się do tych wypadków przeprowadza nas bezpośrednio do trzeciej kategorji sprzymierzeńców Anglii, sprzymierzeńców luźnych, przypadkowych.

Na ich byt traktat sanstefański bezpośrednio nie nastaje. Niemniej przecie szkodzić im będzie w następstwie. W 1774 roku Fryderyk Wielki kiedy się dowiedział o zawarciu traktatu pokojowego w Kuczuk-Kajnardżi, tak korzytnego dla Moskwy, odezwał się w te słowa: „Jeżeli Moskale kiedykolwiek zostaną panami Konstantynopola, to we dwa lata potem zajmą Królewiec". Od tego czasu, chociaż do reszty rozebrano Polskę i Rzeszą Niemiecką, stosunek wzajemny potęgi Niemiec i Moskwy naprawdę nie zmienił się ani trochę. Oba mocarstwa wyrosły i spotężniały militarnie, w stosunku może nawet więcej dla Moskwy niż dla Niemiec korzystnym. Owóż jeżeli dla Niemiec, które mogą się powołać na stuletnią przyjaźń i wierność, następstwa traktatu sanstefańskiego są niebezpieczne, to cóż dopiero dla innych krajów, takich np. jak Szwecja z Norwegią! Dla tego też w trzecim rzędzie stają po stronie Anglii te mocarstwa, których byt polityczny zagrożony być może przez wzrost Moskwy, jak np. Szwecja, lub których interesa handlowe na Wschodzie przez wzrost jej ucierpią jak np. Francja i Włochy. „Pol. Corr." otrzymała przedwczoraj doniesienie z Londynu, iż prowadzą się rokowania pomiędzy Anglią a Szwecją. O rokowaniach tych w dziennikach angielskich znajdujemy więcej szczegółów. Nawiązała je Anglia na podstawie traktatu, zawiązanego jeszcze podczas krymskiej wojny ze Szwecją, a któremu jeszcze i teraz przypisuje ona moc prawną. Na mocy tego traktatu obowiązała się Szwecja wyspę Gotland, wyspy Szeer leżące naprzeciw Sztokholmu, i arsenał w Karlskronie oddać w rozporządzenie Anglii, a 60.000 wojska wprowadzić do Finlandji.

Rokowania z Francją w sprawie wystawienia korpusu obserwacyjnego na granicy Alzacji prowadzą się ciągle. Z ostatniej debaty w Izbie włoskiej nad kwestją wschodnią przebija wyraźnie, iż Włochy w żadnym razie przeciw Anglii nie staną. A nie od rzeczy będzie wspomnieć także i o Hiszpanii, która podobno gwałtem napiera się aby i ją do koalicji wciągnięto. Pragnie ona naprzód wejść do koncertu europejskiego, powodując się tem samem uczuciem, jakie skłoniło maluczki Piemont do wzięcia udziału w krymskiej wojnie; pragnie następnie przerzedzić nieco szeregi w swych wojskach, które po uśmierzeniu powstania na Kubie, wróciwszy do kraju, gotowe się zaraz zdobyć na jakie pronunciamento. Żąda więc od Anglii subsydjów na wojnę, a ofiaruje się w zamian zaciągnąć pod jej sztandary.

Ale pomijając tych wszystkich sprzymierzeńców ostatniej kategorji, których współudział mógłby nastąpić dopiero w dalszym ciągu wojny, i wracając do sojuszników pierwszych dwóch kategoryj, przyznać musimy po przedmiotowem ocenieniu sytuacji, że angielscy mężowie stanu mają prawo tak wytrwale twierdzić, że Anglia nie jest zizolowaną. W najgorszym bowiem razie i przy największej chwiejności Wiednia, stają zaraz po pierwszym strzale armatnim ze statków angielskich, Turcja i Grecja po stronie Anglii. A współudziału tych państw lekceważyć wcale nie można. Z niemi Anglia będzie o wiele silniejsza niż była Moskwa na początku zeszłorocznej wojny, a cóż dopiero teraz, gdy Moskwy siły są tak osłabione, a finanse zrujnowane niemal do szczętu!

## Nowa emigracja ludu.

Przycichły skargi na zgubną działalność bezsumiennych ajentów, którzy włościan mazurskich z okolic Tarnowa, Jasła i Gorlic zniewalali w ostatnich latach do pozbywania ojcowizny i wynoszenia się do Ameryki. Na widok nieszczęśliwych ofiar łatwowierności, wracających w nędzy do nędzy galicyjskiej, lud tamtejszy przestał marzyć o szukaniu szczęścia za morzem, ale niecna agitacja znalazła sposoby, wskazać mu nowe Eldorado. Już przed kilku laty dawał się w Tarnowskiem czuć pewien prąd emigracyjny za kordon. Pogłoski, krążące po wsiach, zaczęły wysławiać błogość carskich rządów; jak zwykle w takich razach, wymieniano nazwiska włościan, którzy się przenieśli w Lubelskie i dalej na Wołyń, i rzekomo mają się tam cieszyć dobrobytem, świetnym w porównaniu z położeniem, jakiego doznawali tutaj w Galicji. Dzienniki lwowskie onego czasu zwracały baczność władz autonomicznych i duchowieństwa na tę propagandę szkodliwą, która wyzyskiwała brak doświadczenia u prostaczków, nie wiedzących nic o smutnym losie, jakiemu podpadli nawet gospodarni koloniści niemieccy. Jak bowiem wiadomo z doniesień dziennikarskich, Niemcy poczyniwszy gorzkie doświadczenia pod czułą opieką czynownictwa moskiewskiego — setkami opuszczali nabyte sadyby, i przenosili się napowrót na Zachód, woląc nową tułaczkę po Stanach Zjednoczonych, niż dłuższe pozostawanie w carstwie moskiewskiem.

Pewien kapłan donosi nam dziś z Brodów, co następuje:

„Jadąc koleją ze Lwowa, miałem sposobność rozmawiać po drodze z wychodźcami z Mazowsza, którzy się udawali do Moskwy. Wszedłszy w dłuższą rozmowę, przekonałem się, że obałamuceni ci ludzie są ofiarą spekulacji, podobnej do znanego w onym czasie wychodźtwa do Ameryki. W Tarnowie samym, niedaleko budynku starostwa, ma mieszkać człowiek, którego nazwiska ludzie podać mi nie mogli, a który ma być znany pod ogólnikową nazwą „faktora". Zatrudnieniem jego całem jest bałamucenie ludzi, obiecywanie im złotych gór pod rządem moskiewskim, i ułatwianie kroków przedwstępnych wychodźtwa. Ludzie ci wywędrowują li z tego powodu, iż zarobek w stronach zachodniej Galicji jest nader trudny i skąpy, i spodziewają się poprawić byt swój. Nie bardzo też i chętnie udają się tam, i wszyscy, przekonani mojemi argumentami, poznawszy co ich czeka w Moskwie, najchętniej byliby jakiekolwiek miejsca przyjęli, gdybym im na razie mógł być pomocnym w tym względzie.

„Nadto dowiedziałem się, że prócz 6 rodzin, z któremi rozmawiałem, po świętach ma wyruszyć 100 (wyraźnie sto) rodzin, które zbywszy swą własność na prędce, dążą do kraju obiecanego! Jak złemu zaradzić — zostawiam rozwadze i zastanowieniu ludzi kompetentnych, wyrażę tu tylko moje ubolewanie, że lud nasz zwykle ofiarą takich spekulacyj się staje. Dziwi mię też niezmiernie, jak rzeczy takie pod okiem władz swobodnie na zgubę ludu dokonywane być mogą!"

Przyłączamy się do uwag szanownego korespondenta, ale zarazem jesteśmy tego zdania, że nowej tej emigracji dałoby się skutecznie zapobiedz jedynie tym sposobem, gdyby właściciele większych posiadłości na Podolu galicyjskiem, stanowiących ogromne i trudne do należytego obrobienia latyfundja, zechcieli włościaństwu mazurskiemu pod przystępnemi warunkami wydzielać odpowiednie obszary gruntów. Ściąganie pracowitego i energicznego żywiołu mazurskiego w Tarnopolskie, Czortkowskie i we wschodnią połać Brzeżańskiego, i stałe osiedlanie tamże, nietylko powstrzymałoby wyjazd Mazurów z kraju, ale miałoby jeszcze pod innemi względami bardzo pożyteczne skutki, których tu nie widzimy potrzeby bliżej wyłuszczać, bo są dla każdego jasne. Obok pomnożenia bowiem sił pracujących, wzmiankowane okolice zyskałyby cenny nabytek narodowościowy i społeczny. Rzecz ta zasługuje na bliższą rozwagę, i powinnaby się stać przedmiotem obrad w oddziałach gal. Tow. gospodarskiego, zwłaszcza, że wschodnia część kraju ma już kolonie Mazurów, które prosperują.

## Anglicy w Gallipoli.

*Wiener Tagblatt* otrzymał następujące doniesienie z dnia 9. b. m.:

Gallipoli jest faktycznie już od kilku dni obsadzone przez Anglików. Wylądowanie wojsk angielskich na terytorjum tureckiem zostało uskutecznione. Angielski wiceadmirał Comerell podał za powód, iż chce założyć tylko skład żywności, a wysadzony na ląd oddział ma służyć do ochrony takowego. Turecki komendant zadowolnił się tem oświadczeniem, poczem Anglicy rozgospodarowali się jak mogli. Gallipoli jest miastem przemysłowem, liczącem 12.000 mieszkańców. Ma obecnie załogę turecką, złożoną z 34 batalionów piechoty, podzielonych na 5 brygad, dwa pułki jazdy i 8 bateryj polowych z 48 działami. Oprócz tego kilka oddziałów pionierskich i marynarskich. Wojsko to stoi pod dowództwem doświadczonego Selami baszy, byłego komendanta Sylistrji, i co najmniej może liczyć rzeczywistego etatu 20.000 ludzi, coby wystarczało, aby Gallipoli obronić od pierwszego ataku przeciwnika, jeźli tenże nadciągnie z niezbyt wielką siłą.

Fortyfikacje Gallipolitańskie nie są imponujące, i datują się jeszcze z czasów wojny krymskiej. Sprzymierzeni mieli tam wielki obóz, i założyli szereg prowizorycznych, tudzież stałych warowni. Od ognia teraźniejszych dział mało one nastręczają ochrony. Szereg fortyfikacyj, ciągnących się na półwyspie od wschodu na zachód, składa się właściwie z trzech głównych wałów. Największy z nich — fort Sułtan, jest dość dobrze zrestaurowany, i zaopatrzony w strzelnicową redutę od czoła, a prócz tego osłania go kilka pomniejszych redut, bądź flankujących się, bądź ostrzeliwających się nawzajem. Forty Napoleon i Sułtan przebudowują obecnie. Urządzają tam nowe łożyska na działa, nowe strzelnice, trawersy i osłony, i prócz tego uzupełniają budowę wału aż do morza. Według instrukcyj angielskich oficerów inżynierji, pracują nad tem tureccy żołnierze, aby o 9.000 metrów na wschód od Gallipoli usypać w całej długości półwyspu linię obronną. Linia ta zaczyna się od przylądka Bakla-Bonu, na południe od Axawil, przekracza grzbiet góry Dohan-Arslen, i kończy się koło przylądka Ingyr nad morzem Marmora.

Wobec okoliczności, że angielskie pancerniki mogą wybrzeża zachodnie i wschodnie brać w swój najtęższy ogień, nie potrzeba się bardzo obawiać, aby Moskale mogli tędy się przedzierać. Linia ta została z pospiechem uzbrojoną, a działa do tego wzięto z fortów dardanelskich, które mają bronić przystępu flotom, a zatem przeciwko flotom Turcy pozbawiają się obrony, kierując z drugiej strony wszystko przeciwko napadowi Moskali.

Od przednich straży tureckich stojących pod Szarkiej, linia ta oddaloną jest zaledwo parę kilometrów. Anglicy sami rozwijają największą czujność. Uzbrojone żelaznemi 8-funtówkami i działami rewolwerowemi łodzie i barki parowe „Agincourt", „Hotspour" i „Ruby" patrolują dniem i nocą w zatoce Caros pod Bulair aż do ujść rzeki Kavak-Dere. Ma morzu Marmora patrolowanie odbywa się od Gallipoli do przylądka Ingyr. Pancerniki krążą nieustannie poprzed pozycjami zajętemi przez Moskali, i o każdym ruchu takowych donoszą natychmiast parowcami awizowemi albo telegrafem to do Malty to do zatoki Ismid, gdzie stoi eskadra admirała Hornby.

Siła wysadzonej na ląd siły zbrojnej Anglików zmienia się co chwila. Najczęściej wynosi 2—3 kompanie. Korwety „Torch", "Flamingo", „Antilope" i „Cocatrice" utrzymują nieustanną komunikację pomiędzy Gallipoli a flotą Hornbyego. Zapas węgla, zgromadzony na wyspie Tenedos, wynosił na początku miesiąca 3500 tonów, podczas kiedy żywności osobliwie konserw i mięsa solonego liczono na 250.000 racyj. Amunicji jest 800 beczek prochu i przeszło 1000 miedzianych skrzyń z torpedami i granatami.

## „Czas" a wyrok sądu petersburgskiego.

W numerze 91 *Czasu* wydrukowano korespondencję z Warszawy, w której nieznany korespondent, z powodu wyroku uwalniającego Wierę Zazulicz, rozwodzi się nad tem, że sądy przysięgłe i w ogóle instytucje liberalne nie są odpowiednie dzisiejszemu poziomowi inteteligencji ducha i politycznego rozsądku narodu moskiewskiego. Nie będziemy spierali się z *Czasem*, czy Moskale dojrzeli już do swobód politycznych i instytucji liberalnych, bo to zbyt daleko by nas zaprowadziło, lecz musimy wyrazić nasze zdziwienie, iż są Polacy, a do tych należy korespondent *Czasu* i jego redakcja, którzy oświadczają się przeciwko zaprowadzeniu reform liberalnych w caracie i „ze strachem" dowiadują się o wyrokach sądów moskiewskich, uwalniających obwinionych przez rząd przestępców politycznych.

Wyrok uwolnienia Wiery Zazuliczównej, przyjęli oklaskami pierwsi dygnitarze państwa, sąd złożony z sowietników zdobył się na godną uznania odwagę, potępienia tym wyrokiem faworyta carskiego prostego, siepacza policyjnego, który w całym caracie nieznalazł obrońcy, bo wobec powszechnego oburzenia i car musiał mu dać dymisję — a oto dziennik niezawisły polski potępia te wielką i pełną ludzkiej godności demonstrację przeciwko niewoli i nadużyciom urzędu i nazywa to wywróceniem zasad, na których spoczywa społeczeństwo.

Gdyby to przymilanie się do knuta i nastręczanie się na urzędników, zdolnych podtrzymywać zbutwiały społeczny organizm Moskwy i autokratyczny porządek rzeczy, wydrukowanem było w języku niemieckim lub moskiewskim, nie mielibyśmy nic do powiedzenia przeciwko podobnym gustom, — ale wypowiedzenie poglądów siepackich, i oświadczenie tęsknoty do dawnych porządków w caracie w języku polskim, musimy potępić jako obrażenie godności narodu, który był zawsze obrońcą wolności, jako objaw serwilizmu i upodlenia, przeciwko któremu wszyscy Polacy, co nie wyrzucili z siebie ducha przodków, zaprotestować muszą.

Spostrzegamy już od dawna, iż *Czas* stał się organem pewnej kliki panów w Warszawie, która nastręcza się rządowi moskiewskiemu na urzęda i dygnitarstwa, starając się przekonać dwór petersburgski, iż w Polakach znajdzie żywioł konserwujący niewolę i najsilniejszą zaporę przeciwko postępowi ku wolności, który się z taką siłą objawia w społeczeństwie moskiewskiem. Ci panowie uczą się bardzo pilnie swodu zakonow i manipulacji administracyjnej moskiewskiej, aby być przygotowanymi do objęcia posad, na które pilnie czekają.

Znamy ich z imienia i znamy nazwiska tych, którzy ich uczą manipulowania urzędowego. Otóż to oni za pośrednictwem *Czasu* wypowiadają swe tęsknoty do knuta i nastręczają się carowi do roli policyjnej przeciwko „nihilizmowi." Jest to dawna polityka Wielopolskiego, objawiająca się w najobrzydliwszej formie niewolnictwa.

Od tych to panów wyszło i potępienie aresztowanych Polaków, o którem wczoraj wspominaliśmy, od nich wyszedł ów program, który kilka miesięcy temu wydrukowany był w korespondencji warszawskiej *Czasu*, a w którym powiedziano, iż w Warszawie utworzyło się stronnictwo konserwatywne polskie, które stosunek Polski do Moskwy uważa za niemogący być nigdy rozerwanym, starania o odrębny byt dla Polski za czynność niedopuszczalną, za obowiązek zaś swój poczytuje pracę, któraby się nie krzyżowała z polityką państwową caratu i popierała jej interesa. *Czas* drukując ten program, pochwalił go, jednocześnie zaś ogłoszony program lwowski uznał za idjotyczny, zapewne z powodu, że w nim była wzmianka o Polsce samodzielnej.

Stańczykostwo utworzyło filię swoją w Warszawie, której członkowie gotują się do służby policyjnej dla Moskwy. Jaka to zaś będzie służba, przekonać się można z tego, co powiedział tenże korespondent carski o opinii cara Aleksandra II., wyrażonej z powodu „wybryków sądów przysięgłych, które wyrażają bezwarunkową opozycję i zbrodnię zostawiają bezkarną". Otóż car, gdy zwracano na nie jego uwagę, nie widział się niemi spowodowany do cofnięcia sądów przysięgłych, bo „objawy takie, rzekł, są naturalne przy przejściu ze stanu niewoli do wolności". Korespondent atoli uczy samego cara, iż podobna „łagodna wyrozumiałość" jest zgubnem złudzeniem i niezdawaniem sobie sprawy ze skutków polityki liberalnej.

Konserwatyści więc z obozu *Czasu* są tak wielkimi przeciwnikami wolności i instytucyj liberalnych, iż rząd moskiewski w chwili spodziewanej reakcji, uznać ich może za rzeczywiście ukwalifikowanych do podtrzymywania samodzierstwa w państwie moskiewskiem. Prajcowie w grobie, sławni wojewodowie i hetmani, przewróciliby się w grobie na widok potomków, gotowych do roli siepaczów przy carze.

Upodlenie ducha i smak w niewoli dalej zejść nie może, — szczęściem, że to tylko garstka panów zasmakowała tak w moskiewskiej niewoli, garstka od której naród odwraca się z podobną wzgardą jak od czynowników policyjnych, których potępienie w osobie Trepowa przez sąd petersburgski, uznano w *Czasie* za objaw strachem społeczeństwo przejmujący.

## Austro-Węgry.

Sprawa starokatolicka na nowo zaczyna się poruszać w Przedlitawii. Wynalazek ten bismarkowski nie wiele wawrzynów przyniósł twórcy swemu w Niemczech, a jeszcze mniej w Przedlitawii. Tu znalazły się tylko we Wiedniu, i to pod kierunkiem żydów, tudzież w Ried w Dolnej Austrji szczupłe gromadki wyznawców starokatolicyzmu; tylko w Warnsdorfie, w okolicy Czech północnych, przez samych Niemców zamieszkałej i od wieków z rozmaitego sekciarstwa słynącej, zebrała się ich garstka cokolwiek liczna.

Jak wiadomo, starokatolicyzm na tem polega, że kościół katolicki, skutkiem dogmatu nieomylności papiezkiej z gruntu się zmienił; że ci, co ten dogmat odrzucają, zatrzymując jednak cały zresztą katolicyzm poprzedni, są prawdziwymi, starymi katolikami; że zatem starokatolicy tworzą istotny kościół katolicki, i nie oni, ale takzwani przez nich nowokatolicy są obowiązani organizować się jako nowe wyznanie.

Tego zapatrywania starokatolików nie mógł oczywiście podzielać rząd przedlitawski. Żądaniu ich, aby plebani starokatoliccy byli uznani za plebanów, aby starokatolikom oddano parafie, kościoły, fundusze, płace duchowieństwa katolickiego, rząd odmówił, a chrzty — odnośnie zapis do metryki urodzonych — i śluby, przez księży starokatolickich dokonane, uznał za nieważne i niebyłe. Daremnie zapomocą Rady państwa chciano zadośćuczynić żądaniom starokatolików przynajmniej o tyle, aby uwolnieni byli od przepisów §. 6 ustawy z d. 25. maja 1868, stanowiących, że kto chce wystąpić z pewnego kościoła, musi to zgłosić do władzy politycznej. Tego zaś zgłoszenia nie chcą starokatolicy, bo zgłaszając się, iż występują z kościoła katolickiego, zaprzeczyliby własnej swej podstawie, iż to oni są katolikami. Aby parafia starokatolicka uznaną została, aby prawa parafii otrzymała a dokonane przez jej księży akta ważność prawną posiadały, musi ona odbyć wszelkie formalności, ku temu potrzebne.

Otóż w Warnsdorfie ukonstytuowała się parafia starokatolicka, ułożyła ustanowę synodalną, którą ministerjum zatwierdziło, parafia zaczęła urzędować. Wtem namiestnictwo pragskie oświadcza, że wszystkie przystąpienia do tej parafii są nieważne i niebyłe, i poleca, aby spełniono warunki wspomnianego §. 6. państwowej ustawy zasadniczej z d. 25. maja 1868, tj. aby każdy starokatolik zgłosił swoje wystąpienie z kościoła katolickiego, i dopiero potem przystąpienie ich do kościoła starokatolickiego według §. 34. wspomnianej ustanowy synodalnej, a więc i ukonstytuowanie parafii starokatolickiej może nastąpić. Zarazem starosta zjechał do Warnsdorfu i na 14., 15. i 16. bm. zarządził zgłaszanie się starokatolików. Dnia 14. przybyło około 700 starokatolików z Warnsdorfu i okolicy; księża, starszyzna i wielu innych starokatolików udali się do starosty i oświadczyli stanowczo, że wystąpienia swego z kościoła katolickiego nie zgłoszą, że atoli dogmat nieomylności papiezkiej odrzucają i na podstawie ustanowy synodalnej za członków gminy starokatolickiej się uważają. Poczem starszyzna starokatolicka zebrała się na naradę i uchwaliła wysłać deputację do namiestnika.

Opierają się oni na §. 34. ustanowy synodalnej, który opiewa: „Członkami gminy starokatolickiej są wszyscy mieszkańcy okręgu gminnego, którzy religię starokatolicką wyznają i u starszyzny kościelnej się zgłosili, albo przez uprawnione do tego osoby zgłoszeni zostali. O zgłoszeniu tem należy zawiadomić władzę polityczną." Podstawa to wątła, bo rozporządzenie ministerjalne nie może robić zmian w ustawie, do tego zasadniczej; ustanowa synodalna zatwierdzoną być mogła przez ministerjum tylko pod warunkiem, choć nie w samej ustanowie zapisanym, że stanie się oraz zadość §. 6. ustawy państwowej.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 19. kwietnia.*

* Onegdaj i wczoraj mieliśmy błyskawice i grzmoty. Deszcz i burza jednak słabo tylko nas dotknęły, mszcząc się za to na okolicy. Mimo to powietrze wcale się nie oziębiło, a ciepły deszczyk pomógł tylko do szybszego rozwijania się roślinności.

* W chwili gdy się odbywają w Wiedniu narady inspektorow szkół średnich w celu ulżenia pracy uczniowi, warto, aby inspektorowie nasi, tj. Galicję przedstawiający, przez wzgląd na hygienę w imieniu której zebrali się i obradują, niezapominali o uchwałach dawnych zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, jakoteż: Towarzystwo pedagogiczne w Galicji, o ważności tej nauki w szkolnem nauczaniu co i ostatni zjazd niemieckich hygienistów r. z. w Norymberdze odbyty uznał także za rzecz niezbędną.

Zdanie uczonych hygienistów niemieckich, którzy powstając słusznie na przeciążanie młodzieży szkolnej naukami, domagają się przecie koniecznie nauczania hygieny po szkołach, winno być uwzględnione przez pedagogów obradujących w Wiedniu z tej samej racji, która i hygienistów spowodowała do powyższej uchwały, a mianowicie tej, „że ponieważ niedostatki w nauczaniu głównych zasad hygieny, narażają podrastające pokolenie na liczne szkody, przeto dla uchronienia go od tychże, należy zaprowadzić odpowiednie wykłady hygieny po szkołach i wyższych zakładach naukowych."

* Amatorskie przedstawienie dane 14. b. m. w salach kasyna mieszczańskiego na dochód budowy nowego szpitalika dla ubogich chorych dzieci, przyniosło czystego zysku 250 zł. Wszystkim zatem paniom i panom, biorącym czynny udział w odegraniu operetki, członkom orkiestry — dalej pp. Mikulemu i Wysockiemu za kierownictwo, a w końcu i całemu komitetowi, zajmującemu się gorliwie urządzeniem tego przedstawienia i rozprzedażą biletów, składa podpisana w imieniu Towarzystwa szpitalikowego serdeczne „Bóg zapłać".

*Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna.*

* Donosiliśmy w swoim czasie o stracie, jaką poniósł znakomity nasz uczony, autor „Listów z Peruwii i Boliwii" p. Wł. Kluger, przez rozbicie się okrętu „Karnak" przy przylądku św. Antoniego, którego cały ładunek zatonął. Na okręcie tym znajdowała się skrzynia zawierająca nader cenne starożytności peruwiańskie, które p. Kluger chciał podarować do zbiorów archeologicznych akademii umiejętności w Krakowie. *Czas* dowiaduje się obecnie od korespondentów handlowych z Hamburga, że ładunek „Karnaku" został uratowany. Jest więc nadzieja, że i zbiory p. Klugera ocalały.

* Dotąd utrzymywano, że pamięć idzie bardziej w parze z młodością niż ze starością. Widocznie jednak nie jest to ogólną regułą, — a świeży fakt jest tego dowodem. Pamięć młodej redakcji *Dz. Pol.* nie sięga nawet roku. We wczorajszym wstępnym artykule pisze ona, że data, którą kładzie na czele dziennika, — a więc 13. kwietnia — pozostanie na wieki pamiętną w historji, bo w dzień ten przed rokiem Moskwa wypowiedzała wojnę Turcji. Tymczasem całemu światu wiadomo, że Moskwa wypowiedziała wojnę 24. kwietnia. Widocznie więc i młodość nie radość.

Ale mówiąc już o redakcji *Dziennika Polskiego*, przy tej sposobności pozwalamy sobie dać jej jedną radę zadać jej jedno pytanie. Radę tę mianowicie, aby przedrukowując ustępy z *Czasu*, raczyła przynajmniej język poprawiać i powtarzając za panią matką pacierz, nie prawiła „o wiszących kwestjach dyplomatycznych".

Pytanie zaś to: — kiedy to mianowicie *Debaty* powiedziały, że projekta moskiewskie co do wyprawy na Indje i co do urządzenia korsarstwa należą do kategorji pomysłów Vernego? Oba te projekta *Debaty* rozebrały w poważnych artykułach i wykazały jak są one trudne do urzeczywistnienia. Ale nie zaliczyły ich przecież do rzędu projektów podróży na księżyc i tak lekkomyślnie nie traktowały swego dziennikarskiego obowiązku. *Dz. Pol.* zna dobrze *Debaty* i umie w nich wymienicie szperać, jak to świadczy wczorajsza ber-

lińska korespondencja. Dziwi nas więc tylko, że umie z nich wydobywać nietylko to co w nich jest, ale i to czego w nich zgoła nie było.

* Trzeci koncert gal. Tow. muzycznego odbył się d. 14. kwietnia i miał nie mniej świetne powodzenie jak i poprzednie. Czy to z grzeczności dla płci pięknej, czy też p. Mikuli w siłach żeńskich pilniejszą gorliwość i prędszą gotowość do produkcji znalazł, nie wiemy, lecz na pierwszych dwóch koncertach zauważaliśmy przewagę chóru żeńskiego nie tylko co do ilości współdziałających, ale też i co do wartości dzieł przeznaczonych do wykonania. Trzeci koncert za to widocznie dedykowany był chórowi męzkiemu, który też o ile można wymagać od niedawnego jego zawiązku, nie zawiódł oczekiwania. Ilość wchodzących w skład tego chóru członków nie jest jeszcze wprawdzie tak wielką, ale pomimo to z wykonania publiczność w zupełności mogła być zadowoloną. Dowodem tego jest serdeczne przyjęcie chóru p. t. „Życie cyganów“ Schumanna, który też na ogólne żądanie powtórzonym być musiał. W uwerturze z chórem na temat z pieśni „O reńskiem winie“ (także Schumanna) chór nie wiele pola miał do popisu, gdyż dopiero w końcu i to zaledwie na kilkanaście taktów wchodzi. Symfonia (g-dur) Haydena, odegraną była znakomicie. P. Mikuli jako interpretator nie łatwo znajdzie sobie równego; pedanterja jego wprawdzie czasami dochodzi do granic, na które nie każdy lżej traktują y rzeczy by się zgodził, ale w oczach samego autora i wobec sztuki znajduje ona zupełne usprawiedliwienie. Celem koncertów Tow. muzycznego ma być pouczanie a nie zabawa, zatem też głównie chodzić tu powinno w produkcjach o dokładne zrozumienie myśli autora i sumienne uwydatnienie jego stylu, nie zaś o wyszukiwanie takich, któreby zabawiły publiczność. Jeszcze jeden numer programu nam pozostaje: „Rondeau brillant“ Mendelssohna op. 29 na fortepian z orkiestrą, wykonane bardzo dobrze przez młodziutką i utalentowaną pannę L. O ile na twarzy debiutantki malowała się tak zwana trema, która zawsze towarzyszy tym co nie lekceważą sztuki, o tyle w wykonaniu przebijało się zrozumienie rzeczy i talent, a tego pannie L. szczerze powinszować można.

* Na rzecz kopca Unii Lubel. złożył w Admin. *Gaz. Narod.* p. Józef S. Zawadzki 5 zł, pani Marcela Kraus z Niżniowa 2 zł., które wręczono komitetowi.

— **Reorganizacja** publicznej służby zdrowia w Galicji ma nareszcie wejść w życie. Właśnie w tych dniach rozpisało prezydjum namiestnictwa konkurs na posady 22 lekarzy powiatowych z rangą IX. klasy, 33 lekarzy powiatowych z rangą X. klasy i 11 asystentów sanitarnych, z terminem wnoszenia podań do 10. maja. Reorganizacja ta sankcjonowaną została cesarskiem postanowieniem z d. 11. listopada 1877 r.

Lekarze powiatowi mają być ustanowieni przy następujących starostwach: Biała, Bochnia, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice. Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Kraków, Krosno, Łańcut, Lisko, Lwów, Mielec. Nadwórna, Nisko, Nowy Sącz, Pilzno, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Turka, Wadowice, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew, Złoczów.

Zaś posady asystentów są ustanowione przy starostwach powiatowych: w Bóbrce, Bohorodczanach. Brzozowie, Chrzanowie, Dąbrowej, Kolbuszowej, Limanowej, Myślenicach, Podhajcach, Starem Mieście i Żydaczowie.

Państwowe egzamina lekarskie będą odbywały się w Krakowie w drugiej połowie maja b. r. weterynarskie w tym samym czasie we Lwowie.

— **Ze wsi** 11. kwietnia. (Finesy handlarzów drzewem.) Mnogie razy umieszczają handlarze drzewa, ajencje i zakłady inseratowe ogłoszenia tak w gazecie, jakoteż w innych dziennikach, że mają chęć zakupić różne gatunki drzewa. Otóż zrobiono doświadczenie, iż zakłady czyli osoby, które podają te inseraty, żadnych nie dają odpowiedzi, jeśli się im oferty co do sprzedaży lasów robi. Po głębszem rzeczy badaniu przekonano się, że oni otrzymawszy ofertę, wywiadują się o stosunkach majątkowych i innych właściciela lasu. Jeśli takowe nie są w najgorszym stanie, a zatem jeśli niema widoków za pół darmo lasu nabyć, oferta zostaje bez odpowiedzi. Uważamy za stosowne tę uwagę, na wielokrotnem własnem doświadczeniu opartą, do publicznej podać wiadomości.

— **Trybunał karny** w Krakowie skazał te mi dniami Edmunda Tchórzewskiego na $1\frac{1}{2}$, a brata jego Ignacego Tchórzewskiego (obu z Królestwa) na 1 rok 3 miesiące więzienia za wydawanie fałszywych kuponów.

— **W okolicach Łowicza** ujęto niedawno znowu rzezimieszków, jak się zdaje rozbitków nie gdyś bandy Orłowskiego. Po kilku śmiałych sztuczkach w Łęczyckiem trzej uzbrojeni w rewolwery i noże rabusie wesoło hulali w karczmie pod Łowiczem. Uwiadomiony o tom wójt gminy Kempina, zebrawszy kilku wieśniaków, otoczył karczmę. Widok broni jednak tak zastraszył obławę, iż dzięki jedynie energii i zuchwałej odwadze samego wójta, łotry nie uszły tym razem rąk sprawiedliwości.

— **Kraków** 17. kwietnia. Zaraz po świętach wystawioną będzie na tutejszej scenie na benefis pani Siennickiej komedja czteroaktowa z tegorocznego konkursu lwowskiego imienia Fredry: „Artykuł 264“.

Wczoraj zakończył p. Bolesław Ładnowski gościnne występy w „Konfederatach Barskich“. — Przez cały czas występów p. Ładnowskiego teatr był pełny, chociaż publiczność odznaczała się w tym roku wielką dla teatru obojętnością.

— **Poznań** 16. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk, po załatwieniu drobnych bieżących spraw, jeden z członków czytał rozprawę swą: „Oblężenie Poznania w r. 1704 przez Sasów i Moskali.“ Nader zajmująca ta rozprawa, opracowana na podstawie dokumentów i źródeł ówczesnych, będzie drukowaną w „Roczniku Towarzystwa“.

— **Warszawa** 16. kwietnia. Żegluga parowa na Wiśle odbywa się obecnie z przykładną regularnością, do czego nie mało się przyczynia wysoki stan wody. Między Warszawą a Płockiem kursuje stale parowiec „Płock“.

Dnia 14. kwietnia odbył się pogrzeb śp. Leopolda Kronenberga przy wielkim udziale publiczności. Na pogrzeb zaproszenia rozesłali „Starsi zgromadzenia kupców miasta Warszawy“. O godzinie 2ej popołudniu zwłoki przeprowadzone zostały z ulicy Hożej na cmentarz ewangielicko-reformowany. Orszak rozpoczynały sieroty warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, następnie szli uczniowie szkoły handlowej i technicznej, których zmarły był założycielem, instytucje finansowe i kolejowe z wieńcami. Za karawanem postępowały liczne tłumy. Na cmentarzu pastor miał mowę, którą zakończył słowy: „oby lekką mu była ta ziemia, dla dobra której całe życie pracował“.

Wyrestaurowanie katedry lubelskiej zbliża się szybkim krokiem do końca. Nowa ambona, dzieło utalentowanego rzeźbiarza, p. Kissewetera, ma być ustawioną jeszcze w bieżącym tygodniu. Rzeźba na ambonie przedstawia Przemienienie Pańskie i ma być pracą niepośledniej wartości.

— **Jubileusz Kraszewskiego.** W jednem z pism prowincjonalnych, wychodzących w Królestwie, podaje p. Kwiryn Sobieszczański godzien uwagi projekt uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Pan S. proponuje:

1) obsadzenie za fundusze prywatne składkowe katedry literatury polskiej przy uniwersytecie warszawskim, na pamiątkę jubileuszu wielkiego pisarza;

2) zebranie znaczniejszego funduszu na stypendja dla kształcącej się niezamożnej młodzieży, którego szafunek zostawić jubilatowi, lub osobom przez niego upoważnionym.

— **W Petersburgu** wyszło ciekawe dzieło następujące:

„Tablice dziejów Polski od r. 860—1795, z dodatkiem poglądu na wypadki zaszłe do r. 1875, z dwoma epigrafami: „Rossija matka herojow — ogłaszasz ty wojnę i leje się krew; — zawarniesz ty pokój i szczęśliwe są narody.“

„Na polskiem i russkiem językach z 45 wizerunkami królów i 10 herbów gubernii i cesarstwa, z dwoma pomnikami astronomowi Kopernikowi i jenerałowi feldmarszałkowi księciu Paskiewiczowi — Sankt-Petersburg. Ojczyznie — Rossyi poświęcają Jan i Aleksander Borozdinowie.“

— **Tyfus w Petersburgu.** Według gazety *Russkij Mir*, która znowu opiera się na urzędowych statystycznych danych, od dnia 24. do 30. marca r. b, t. j. w przeciągu tygodnia w Petersburgu umarło 800 osób; z tych 515 mężczyzn i i 285 kobiet. Z tej liczby 229 osób padło ofirą tyfusu, a zatem 28 proc. Oprócz tyfusu, panuje w Petersburgu ospa, szkarlatyna i dyfteritis.

— **W Kazaniu** umarł w ostatnich dniach marca, jak donosi *Czas*, Juliusz Mikszewicz, zwycz. profesor ekonomii politycznej i dziekan tamecznego uniwersytetu. Nieboszczyk był rodem ze Żmudzi, z rosieńskiego powiatu, gdzie i dotąd zamieszkuje rodzina jego. W roku 1856 otrzymał ś. p. Mikszewicz stopień doktora, był przez pewien niedługi czas docentem przy uniwersytecie w Dorpacie, a w r. 1858 powołany został na katedrę ekonomii politycznej do Kazania. Duszą przywiązany do kraju swego i do rodzeństwa, wakacje letnie spędzał zwykle w domowych stronach, a dwa razy z nad Wołgi wyjeżdżał za granicę i dłuższy czas przebywał w Paryżu, gdzie był w stosunku z naszym L. Wołowskim, z pp. Garnier, Passy i innymi ekonomistami. Nie mając sobie danem wykładać przed polskimi słuchaczami, nie ogłosił w języku ojczystym żadnej ze swoich prac, które tu i owdzie wychodziły po niemiecku lub po moskiewsku. Oddany swojej nauce, dla której od młodości miał wielkie zamiłowanie, umysłu żywego i dowcipnego, charakteru nader zacnego i słodkiego, był on powszechnie lubiony i szanowany, zwłaszcza też przez kolegów i uczniów, jak to zaznaczają nawet moskiewskie dzienniki w sympatycznych o zmarłym wspomnieniach.

— **Wykradziona.** Z Morawskiego Ostrowa piszą do *Mähr. Corr.* pod datą 14. kwietnia. W całem mieście opowiadają sobie o wykradzeniu, które stało się już powodem śledztwa sądowego. Rzecz się ma jak następuje: Dnia 19. lutego b. r. w tutejszym kościele wziął ślub górnik i muzyk, niejaki Józef Grzybowski (Gribowski) z Wieliczki z Antoniną Urabin, wychrzczoną żydówką z Jaworżna. Grzybowski pracował długi czas w tamtejszej kopalni węgla, a gdy jego kochanka, a obecnie żona z miłości dlań się wychrzciła, przybył do Ostrowa, gdzie znalazł zajęcie w kopalniach rotszyldowskich. Małżeństwo żyło szczęśliwie zwłaszcza też od czasu gdy szczęście pomnożyło urodzenie się dziecka. Jedna tylko okoliczność mąciła im chwile wesołe: ciągłe staranie rodziny Antoniny, którą namawiano w rozmaity sposób, aby porzuciła swego męża i wróciła do dawnej wiary. Brat jej Urabin w tym celu kilka razy przyjeżdżał z Jaworżna, ale młoda kobieta niczem się nie dała namówić do złamania wiary.

W zeszły czwartek młody Urabin przybył do Ostrowa i zatrzymawszy się u handlarza Stepana w Franzensthal, powołał siostrę do siebie wiedząc, że mąż jej wyszedł na robotę. Wieczorem, kiedy Grzybowski wrócił do domu nie zastał ani Antoniny, ni dziecięcia. Co się stało z niemi sąd nie zdołał wyśledzić, ale świadkowie zeznali, że w dniu tym widzieli Antoninę Grzybowską z dzieckiem w chwili, w której pociąg ruszał do Krakowa w towarzystwie jej brata i trzech innych osób wsiadającą do wagonu.

— **Żebracki dom gry.** Policja berlińska wyśledziła temi dniami dom gier żebraków żydowskich. Naprzeciw starej bóżnicy w Berlinie trzymał koszerną garkuchnię niejaki Maurycy Leib Kozłowski, a odwiedzali go najczęściej ubodzy żydzi polscy, którzy przybywają do Berlina za jałmużną, żebrząc u bogatych finansistów i w zakładach i instytucjach dobroczynnych dla starozakonnych. Liczba takich włóczących się żebraków ma być bardzo znaczna, którzy ciągną na Poznań, Berlin do Hamburga, Amsterdamu a czasem aż do Londynu. W owej garkuchni zbierali się późną nocą tacy wędrowcy i za zebrane w dzień pieniądze stawiali na los karty. Gospodarz i dwaj jego wspólnicy trzymali bank i nie źle na tem wychodzili.

— **Wymyślny rabin.** Żydzi w Holandji ciekawą rozpoczęli obecnie sprzeczkę. Ktoś rzucił pytanie, czyli mojżeszowe prawo zakazuje jeść ostrygi? Ostryga, mówiono dotąd, nie jest koszerną jako ryba pozbawiona łuski i pęcherza. Obecnie jednak jakiś zwolennik Darwina (!), rabin zresztą prawowierny, który jednak widocznie lubi przysmaczki, postawił twierdzenie, że ostrygi należą do roślin! Z tego powodu straszne wzburzenie zapanowało w Amsterdamie i mówią, że w tym celu nawet ma być zwołana wielka rada międzynarodowa (sanhedryn), a jej rozstrzygnięcie nie mało zapewne wpłynie na cenę tego zbytkownego przysmaczku.

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 15. *Ruchu literackiego*: Ogródki dziecięce Froebla (artykuł wstępny); Moc duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przekład z włoskiego Piotra Zubrzyckiego (dokończenie); O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Na śmiertelnej pościeli, wiersz M. Rodocia; Przed burzą, wiersz Osorji; Wojna 1792 r. opowiadanie historyczne przez Eustachego Śmiałowskiego (c. d.); Udział piątego pułku ułanów w kampanii 1831 r., napisał Józef Reitzenheim (c. d); Jan Kiliński, szewc warszawski, obraz dramatyczny przez G. F. (dokończenie); Wrzosowy wieniec nowella przez Jastrzębczyka dokoń); Przegląd literacki: Kilka słów o Janie Kantym Gregorowiczu z powodu nowej serji jego powieści ludowych, przez Seweryną Duchińską (dokoń.); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Poranek muzykalny; Rosadnik Dydyma, aforyzmy Tomasza Olizarowskiego; Tadeusz Wasilewski, marszałek Stanów galicyjskich; Nekrologia: Dr. Seweryn Gałęzowski, Leopold Kronenberg; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Sprostowanie. *Ruch literacki* kosztuje we Lwowie kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W wstępnym artykule redakcja rozbiera znaczenie ogródków Froebla i wykazuje błąd w ich pojmowaniu. W tym numerze zakończony został obraz dramatyczny p. t. „Jan Kiliński“, który się wybornie nadaje do przedstawień niedzielnych. Postać szewca warszawskiego dawno już powinna była ukazać się na deskach teatralnych, przemawia ona bowiem do serca ludu więcej niż jakakolwiek inna postać historyczna, a przemawia w sposób szlachetny, poruszający myśli o najważniejszym obowiązku każdego obywatela. Wdzięczność się też należy autorowi za to, że zrozumiał tę potrzebę i z Kilińskiego zrobił bohatera dramatu. Jest on w nim takim, jakim był w rzeczywistości, inne postacie jak i treść dramatu jest ściśle także historyczna. Autor doskonale obeznany ze sceną, nadał swojemu utworowi wszystkie warunki sceniczności, nie wątpimy też iż w przedstawieniu wyda się dobrze i zachwyci publiczność. Zwracamy uwagę na piękny artykuł pani Duchińskiej o Janie Kantym Gregorowiczu, jednym z najlepszych naszych ludowych pisarzy i na aforyzmy Tomasza Olizarowskiego, który tak rzadko teraz odzywa się, chociaż ma w swojej tece bardzo wiele ukończonych prześlicznych utworów poetycznych.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Księgosusz.** Z powodu panowania księgosuszu w Belgradzie i jego okolicach zakazuje się bezwarunkowo przywóz do Galicji i przewóz ze Serbii skór zwierząt przeżuwających. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

**Sprawozdanie targowe** Spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 16. kwietnia 1878.

Chwilowo musimy zanotować mniej ożywione poszukiwania za pszenicą. Jest to zdaniem naszem zwykła stagnacja przedświąteczna w handlu zbożowym, który w tym miesiącu bardzo się ożywił. Że jednak zapasy w kraju coraz się zmniejszają i nawet na pokrycie potrzeby krajowej do nowych zbiorów żadną miarą wystarczyć nie będą mogły, możemy niezawiśle od przyszłych wydarzeń politycznych w najbliższej przyszłości, a w każdym razie przed zbiorami, na wzmocnienie a nawet podwyższenie ceny wnosić. Za żytem ożywił się popyt i ceny się polepszyły. Jęczmień browarny jeszcze zawsze łatwy znajduje odbyt — owies więcej pytany i lepiej płacony.

Ceny tarnopolskie.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 10·— do 11·50, żółta od 9·50 do 11·—, czerwona od 10·— do 11·50. Żyto 6·50 do 7·25. Jęczmień 6·— do 7·40. Hreczka ·— do 6.—. Kukurudza —·— do —·—. Owies 5·30 do 6·—. Proso —·— do —·—. Groch 6·50 do 8·50. Koniczyna 30·— do 50·—. Rzepak od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Okowita za 10000 literproc. od —·— do 29·—.

*Z dyrekcji.*

**Wiedeń** d. 16. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowiezione żywej nierogacizny galicyjskiej 1142, średnio ciężkich węgierskich 1519, ciężkich bagonów 1059, razem 3720.

Galicyjską płacono od 32 do 40 zł., średnio ciężką węgierską 44 do 46 zł., ciężkie bagony 46 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz.*
Caffe - Steirböck.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wczorajszy petersburgski telegrem przyniósł nam wiadomość, że Totleben odjeżdża do San-Stefano, gdzie ma zastąpić W. ks. Mikołaja. Dzisiaj nadchodzi komentarz do tej wiadomości, przedstawiający powrót W. księcia do Petersburga w świetle nader wojowniczem. Powołała go mianowicie partja wojskowa w tym celu, aby pomógł jej walczyć z partją dyplomatyczną i nie dopuścił, aby Moskwa zeszła z zajętego stanowiska i zrobiła jakiekolwiekbądź ustępstwo Anglii. Nadmienić potrzeba, że car z pośród całej swej rodziny, najwięcej ufa W. ks. Mikołajowi, i że przeto głos jego będzie stanowczo decydującym.

Z Paryża dziś zaprzeczają, aby Gambetta miał się udać do Berlina, i utrzymują, że on przeciwnie miał pojechać do Wiednia, ale na razie odroczył ten projekt.

*Golos* — o którym mimochodem zauważyć należy, iż otrzymawszy pierwsze cenzuralne ostrzeżenie za śmiałe swe występy w sprawie Wiery Zazulicz, cofa się dzisiaj na całej linii — donosi, iż następca tronu przyjął patronat nad komitetem, który zbiera składki w celu urządzenia korsarstwa. W skutek tego rozpoczęła się już rządowa presja. W Tambowie dano n. p. pod egidą gubernatora amatorskie przedstawienie na rzecz korsarzy.

Z Londynu donoszą, iż Anglia odrzuciła podsunięty przez Berlin projekt, aby równocześnie moskiewska armia cofnęła się od Konstantynopola a angielska flota wypłynęła z morza Marmora. Anglia miała oświadczyć, że to nie będą ekwiwalentne, kompensujące się nawzajem ustępstwa.

**Wiedeń** 18. kwietnia. „Pol. Corr.“ podaje według doniesień z Konstantynopola, że kiedy kryzys ministerjalna już załagodzoną była, i Achmet Vevfik w ministerjum pozostać się oświadczył, kryzys ministerjalna na nowo wybuchła. Achmet Vefvik podał się powtórnie do dymisji, która, jak się zdaje, tą razą przyjętą zostanie. Łączą tę kryzys z nowemi zajściami, odnoszącemi się po części z moskiewskiemi, po części z angielskiemi wymaganiami. Vevfik opierając się tamtym, miał się za spełnieniem angielskich oświadczyć.

Zichy, ponieważ wyjeżdża temi dniami do Budapesztu na ślub syna, będzie przeto prawdopodobnie dzisiaj miał audjencję u sułtana. Podróż jego nie ma celu politycznego.

**Petersburg** 18. kwietnia. Pułkownik angielski Wellesley, zamianowany adjutantem królowej, powrócił do Petersburga jedynie dla pożegnania dworu i tutejszego towarzystwa. Z jego podróżą nie łączy się żaden cel polityczny.

**Wiedeń** 18. kwietnia. Według doniesienia z Londynu do „Pol. Corr.“ została odpowiedź Andrassego na okólnik Salisburyego doręczona gabinetowi angielskiemu i wywarła w gabinecie wrażenie pomyślne.

**Skodar** w Albanii 18. kwietnia. Do „Pol. Corr.“ donoszą, że w Daljani koło Podgorycy było przedwczoraj krwawe zajście między Turkami a Czarnogórcami, a powodem tego, naruszenie linii demarkacyjnej przez Turków i napad na wieś turecką przez Czarnogórców. Poległo 2 Czarnogórców, ranny jest 1 Turek i 1 Czarnogórzec.

**Wiedeń** 19. kwietnia. „Wiener Abendpost“ pisze: Jeźliby, jak to z licznych wskazówek wnoszą, do przedkonferencji przyjść miało, to wypadnie przypuszczać, że będzie ona miała tylko na celu wstępne narady w duchu pierwotnych propozycyj berlińskich dla ustanowienia formalnych kwestji przedwstępnych, jak n. p. kwestji przewodnictwa i t. p.

**Londyn** 18. kwietnia. „Echo“ podaje: Zaproszenia na kongres będą jeszcze dzisiaj wysłane. Traktaty z r. 1856 i 1871 będą kongresowi przedłożone i porównane z traktatem san-stefańskim.

**Konstantynopol** 18. kwietnia w południe: Sułtan przyjął dymisję Achmeta Vevfika. Po odmówieniu przyjęcia przez Mehemeta Rużdi i Savfeta został Sadyk basza, były ambasador w Paryżu, zamianowany ministrem prezydentem. Teraźniejszy szejch islamul ustąpił a miejsce jego zajął Mollah bej.

**Konstantynopol** 18. kwietnia. W skutek zmiany ministrów wstąpi do gabinetu Said basza, powiernik sułtana a przeciwnik Vevfika.

**Konstantynopol** 18. kwietnia. Hat sułtański ogłasza skład nowego gabinetu: Sadyk basza prezydent i minister robót; Izzet basza minister wojny; Ibrahim basza minister marynarki; Sawfet basza pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

**Londyn** 19. kwietnia. Według doniesień dziennika „Echo“ mocarstwa miały się zgodzić na projekt Bismarka odbycia przedwstępnej konferencji ambasadorów w Berlinie.

**Bruksela** 18. kwietnia. W sprzeczności z doniesieniami londyńskiemi o przedwstępnej konferencji, oświadcza „Nord“: Zdaje się, że okres rokowań, mających załatwić wstępne kwestje kongresowe, nie skończył się jeszcze. Nie można wątpić o dobrej woli Moskwy, zachodzi jednak obawa, że Anglia formułowaniem zastrzeżeń i wstrętem swoim do pośrednictwa Niemiec, chce przewlekać niepewną sytuację.

**Londyn** 18. kwietnia. Dodatek do „London-Gazette“ ogłasza odezwę królewską, która zabrania wywozu torpedów, statków torpedowych i wszelkich przedmiotów do ciskania palnych materji. Wydano rozkaz, aby wszystkie pułki piechoty stojące w Chatham, zostały uzupełnione podług stopy wojennej na 1066 ludzi.

**Londyn** dnia 19. kwietnia. „Times“ umieszczają następujący telegram z Petersburga: W urzędowych kołach wierzą w powodzenie pośrednictwa Niemiec i bliskie zebranie się kongresu. Poprzedzić go ma prawdopodobnie przedkonferencja ambasadorów w Berlinie, która postanowić ma o zaproszeniu mocarstw na obesłanie kongresu dla rozważenia, jak w skutek wypadków, stworzonych traktatem sanstefańskim, zmienione być mają traktaty z r. 1856 i 1871.

Spodziewają się tu z pewnością, że taka formuła w Londynie i w Petersburgu przyjętą będzie.

*Times* sądzą, iż taka propozycja Bismarka zdaje się usuwać trudności położenia, gdyż mocarstwa przyjąwszy zaproszenie przyznałyby, iż wymienione traktaty tak długo uważają za obowiązujące, jak długo takowe nie zostaną zmienione przez te same mocarstwa, które je utworzyły.

*Times* donoszą, iż rząd moskiewski zamówił w Sunderland 100.000 tonn węgli, które naładowane na szybko płynące parowce mają być wysłane do portów bałtyckich.

**Kalkutta** dnia 18. kwietnia. Brygadier jenerał Ross, mianowany dowódzcą korpusu ekspedycyjnego, odchodzącego do Malty, dzisiaj wieczór udaje się na miejsce swego przeznaczenia. Ross obejmuje przytem specjalne dowództwo pierwszej brygady, Mac Pherson, dowództwo drugiej, major Watson, dowództwo kawalerji, a Prendergost dowództwo saperów.

## KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 18. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 20. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 160 — | Węgier. kred. | 194.25 |
| Akcje. fran.-aust. | — —. | Anglo-austr. | 88.75 |
| Unionsbank | 57.50 | Kolej Kar. Lud. | 242.50 |
| Nordbahn | 198.— . | Kolej Południ. | 69.— |
| Kolej Alföld. | 112 —. | Kolej Elżbiety | 165.25 |
| Kolej Lw.-czer. | 120.— | Węg. Nordostb. | 108.75 |
| Rudolfsbahn | 112 25 | Węg. Ostbahn | —.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 65.—. | Galic. indemniz. | 85 — |
| Losy z r. 1864 | 135 50. | Kolej siedmiog. | —.— |
| Verkehrsbank | 94 —. | Losy tureckie | 14 25 |
| Węg. galic. kolej | 89.— | Kolej Państw. | 247.50 |
| Bankverein | 72.— | Losy węgier. | 75.— |
| Kolej Albrechta | —.—. | Marki niemieckie | 60 — |
| Rosyjski rubel papier. | 1 19 1/2. | Renta węgierska | —.— |

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 18. kwietnia.
godzina 5. minut 50. przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 214 50. | Anglo-austr. | —.— |
| Kolei Kar. Lud. | 242.75 | Kolej połud. | 69.— |
| Unionsbank | —.—. | Napoleonder | 9.72 1/2 |

Usposobienie ciche.

**Berlin** d. 17. kwietnia. **Russ. Bankn.** 199.25. **Credit. Act.** 356.—. **Lombarden** 115.—. **Galizier** 101.— **Rumänier** 24.—. **Oesterr.-Bankboten** 166.80.
Usposobienie ciche.

### Kasa galic. Tow. kredytowego.

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 84 50 | 85 — |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 79 25 | 80 — |

Lwów d. 19 kwietnia 1878.


## Nadesłane.

Dla zdrowych i chorych. Na wiosnę rusza się w każdym organizmie nowe życie a soki szybciej krążą. I w ludziach jest ten sam wypadek, puls bije chyżej, cały organizm bywa wzruszony. Przytem występują także rozmaite chorobliwe przypadłości, a to: uderzenia krwi, zawrót, szum w uszach, wzdęcia, zatwardzenie, hemoroidy, nabrzęknięcia wątroby i śledziony, żółtaczka, wyrzuty chorobliwe, liszaje, cierpienia gośćcowe i reumatyzmowe itd. Jaka jest tego przyczyna? krew, nie jest czystą, niezdrową, czasem bywa za gęstą, włóknistą, lub zawiera w sobie ostre i cherebliwe soki, które szukają odchodu, flegma i żółć nagromadziła się z innemi chorobliwemi wydzielaniami zewnątrz, i drzymią jako zarodek ciężkich chorób. Staje się zatem koniecznością, ażeby tak zdrowi jakoteż i chorzy na wiosnę przyszli naturze w pomoc i przez racjonalne oczyszczenie krwi usunęli chorobliwe i zepsute soki z organizmu. Najmocniejszym i najprawdziwszym środkiem jest przez lekarzy w świecie uznany środek „Sarsaparilla“, najwygodniejszy do zażywania jako wzmocniony syrop Sarsaparilla, wyrabiany przez J. Herbabny, apt. „znr Barmherzigkeit“ we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 90. Syrop ten zawiera w sobie wszystkie skuteczne części i działa zadziwiająco szybko, rozpuszczając łagodnie i bez bolu. Osiągnięte zapomocą sarsaparilli skutki, są znane powszechnie, dlatego możemy Herbabnego wzmocniony syrop z sarsaparilli, zwłaszcza że jest tani (flakon 85 ct.) każdemu polecić najmecniej. Ażeby dostać prawdziwego, należy wyraźnie żądać J. Herbabny's verstörkter Sarsaparilla-Syrop. Takowy jest do nabycia we Lwowie w apt.: Zygm. Ruckera, w Krakewie u Ernesta Stockmana w Brzeżanach u E. Schameitha.

*Zwracamy uwagę na ogłoszenie o zbyciu aparatu kolumnowego z fabryki p. Szumlakowskiego w Opawie.*


| | płacą złr. | żądą. w. a. |
|---|---|---|
| **Wiedeń 18 kwietnia.** | | |
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bankn. 5 prc. | 61 55 | 61 70 |
| „ „ w srebr. 5 „ | 65 20 | 65 40 |
| Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.) | 316 — | 318 — |
| 1839 1/5 losu „ „ | 316 — | 318 — |
| 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 107 — | 107 25 |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 111 25 | 111 75 |
| 1860 „ 100 „ „ | 120 50 | 121 — |
| 1864 „ 100 „ „ | 135 25 | 135 75 |
| Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „ | 141 50 | 142 — |
| Renta złota 4 prct. | 73 10 | 73 25 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 85 — | 85 50 |
| Bukowińskie | 81 60 | 82 — |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 86 20 | 86 35 |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe | 98 — | 98 50 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 75 — | 75 25 |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrj. po 200 zł. 120 | 89 — | 89 25 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | 49 — | 49 50 |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 213 50 | 213 75 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 194 50 | 194 75 |
| Towarz. eskont. niższe-austr. po 500 złr. | 725 — | 735 — |
| Franco-austrjackie po 100 złr. | — — | — — |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski bank hip. po 200 złr | — — | — — |
| Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr. | 90 — | — — |
| Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr. | — — | — — |
| Banku narod. austr. po 600 złr. | 795 — | 797 — |
| Unionbank po 100 złr. | 57 25 | 57 75 |
| Vereinsbank po 100 złr. | — — | — — |
| Verkehrsbank pow. po 140 złr. | 94 — | 94 50 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 72 — | 72 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. sreb. | 112 — | 112 50 |
| Dniestrzańskiej „ „ „ | — — | — — |
| Elżbiety „ „ m. k. | 165 25 | 165 50 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. | 1982 — | 1987 — |
| Franciszka Józ. po 200 zł. w. a. | 126 75 | 127 — |
| Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. | 242 50 | 248 — |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 120 — | 120 50 |
| Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr. | — — | — — |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 106 25 | 106 75 |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr. | — — | — — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 112 25 | 112 75 |
| Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr. | 100 50 | 101 50 |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a. | 247 50 | 248 — |
| Südbahn po 200 złr. srebr. | 68 50 | 69 — |
| Tramway wied. po 200 złr. | 139 — | 139 50 |
| Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr. | 89 — | 89 50 |
| Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr. | 108 75 | 109 25 |
| Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł. | — — | — — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 108 — | 108 50 |

| | płacą złr. | żądą. w. a. |
|---|---|---|
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 100 złr. | — — | — — |
| „ tanich. pom. po 100 złr. | — — | — — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr. spłac. w 38 lat 5 pr. wa. | 108 25 | 108 75 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a. | 90 — | 90 50 |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | 78 50 | — — |
| Galic. bank hipot. 6 prct. w. a. | 84 50 | 85 — |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 88 75 | 89 25 |
| Towarz. kred. miejskie 6 prct. | 91 50 | 91 75 |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. 5 „ | — — | — — |
| | 98 15 | 98 30 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr. | 68 25 | 68 75 |
| Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a. | 67 25 | 67 75 |
| Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | — — | — — |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 94 — | 94 25 |
| „ em. 1862 5 prct. | 93 — | 93 50 |
| „ em. 1870 5 „ | 85 

## Uzdolniony ekspedytor

pocztowy znajdzie natychmiastowe umieszczenie przy urzędzie pocztow m w Sanoku. Bliższej listownie 2360 1 -1

# DOBRA

obejmujące 500 m. pola, 100 m. łąk i pastwisk, 9 0 m. lasu w 3 folwarkach, najlepie zabudowanych, gorzelnię murowaną, młynem, tartakiem itd, domem mieszkalnym piętrowym w pięknem położeniu nad spławną rzeką, prawem propinacji rocznie 1000 zł. przynoszącem; są pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany na realność we Lwowie lub Stanisławowie. Połowa ceny kupna może pozostać przy gruncie jako pożyczka hipoteczna austr. Banku narodowego. Bliższą wiadomość udzieli Wny Nurkowski adwokat we Lwowie. 2361 1—6

## Kowal i ślusarz

maszynowy, żonaty zdolny do wszystkich robót wiejskich szuka obowiązku na wsi od 1. maja. Swiadectwa długoletnie posiada żądanie skromne. Adres w biurze komisowym przy ul. Sykstuskiej Nr. 4.

Oficjalistów prywatnych,
Nauczycieli domowych,
Guwernantki i bony,
Rzemieślników dworskich,
Służby pokojowej i kuchennej.
Sprzedaż dóbr, dzierżawy,
Inseraty do dzienników krajowych i zagranicznych,
Wizy paszportów. 2143 1—2

Wszystkie te agendy załatwia z największą sumiennością i punktualnością

## Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Polińskiego we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 7.

**Od wiosny 1878 roku**
do wydzierżawienia
## ŻELIBORY

na lat trzy lub sześć w powiecie rohatyńskim, najbliższa stacja kolei Czerniowieckiej Bursztyn. Grunta skoncentrowane, czarnoziem głęboki, budynki dostateczne, młyn, propinacja, zasiewy ozime 1877 r. należycie wykonane, obsiewy jare 1878 r. korcy 284 czyli 350 hektolitrów, mogą być przez nowego dzierzawcę dopilnowane, albo według jego planów inaczej urządzone. Bliższa wiadomość we Lwowie u adwokata dr. Rogalskiego przy ulicy Kościuszki pod l. 5, albo w miejscu u właściciela podczas jego tamże bytności. Bez pośrednictwa faktorów. 2214 3 6

## Ekspedytor pocztowy

z należnem udzielaniem telegraficznem znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w KROSNIE od 1. maja. Warunki listownie. 2340 2—2

**Dr. Ant. St. Bergera**
## Diphtheritis-Angina

tychże rozpoznawanie i sposób leczenia popularnie skreślił dla użytku rodziców, opiekunów, zakładów i t. p.

Dzieło powyższe jako praktyczny poradnik lekarski wobec grasującej obecnie epidemii zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. Cena **50** ct., w oprawie **70** ct. Z prowincji należy dołączyć 15 centów na koszta przesyłki. 2131 12 -12

**Księgarnia Polska**
**Lwów, 14, plac Halicki.**

**100 korcy**
popiołu na nawóz
**do sprzedania!**
**korzec po 40 centów,**
w domu pod l. 10. Rury.
Fryderyk Riemann.

## Bez bolu
**i bez wstrzykiwania**

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
**upławy moczowe,**
tak świeże powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
**Dr. HARTMANN,**
członek lekarskiego Wydziału,
**w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961 4 -100
**osłabienie męzkie,**
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

## Biuro Wywiadowcze
Julji Witoszyńskiej

pod Nr. 26. we Lwowie, w Rynku, ma do polecenia **guwernantki** z wyższem wykształceniem do ukończenia edukacji panienek, w języku francuskim, niemieckim i muzyce; także **Francuzki,** posiadające w języku francuskim wyższe nauki, poszukują umieszczenia w kraju lub za granicą, posiadające rekomendację od zacnych pań.

Także **dwóch guwernerów,** posiadających szkoły niższe i wyższe, język francuski i muzykę, poszukują umieszczenia w kraju lub za granicą. 2321 2—3

Również poszukują umieszczenia **dwóch agronomów,** dobrych gospodarzy.

**Codziennie świeże**
**Kalafiory włoskie,**
**Młode kartofelki,**
Młody groszek cukrowy,
KARCZOCHY WŁOSKIE
poleca handel 1224 3—3
## St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

## Wiadomość
dla przyjeżdżających.

Pod „Trzema Koronami" ulica Trybunalska nr. 10, są **pokoje umeblowane** różnej wielkości na krótki lub dłuższy czas do wynajęcia. Bliższa wiadomość tylko u właścicielki. 2329 1 3

## *Folwark dworski*

w Oskrzesińcach, poczta Knihynicze, ma na sprzedaż kilkadziesiąt korcy nasienia kuknrudzy „Cinquantino", własnej produkcji po 5 zł. za 50 kilo wraz z workiem i odstawą do dworca kolei w Chodorowie. 3 3

## Do pana dr. J. G. Popp

*c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu.*

W skutek użycia pańskiej **wody anatorynowej do ust,** przekonałem się o wybornem tejże działaniu na dziąsła i zęby, z tego powodu czuję się być spowodowanym, aby się cierpiącej przysłużyć ludzkości, tę wodę do ust każdemu jak najlepiej polecić.

Wiedeń. 2208 1—2

*Landgraf na Fürstenbergu m. p.*
c. k. jenerał kawalerji itd.

Do nabycia we **Lwowie:** apt. Millinga, apt. pp. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Franc. Skulski & Leon. **W KRAKOWIE:** J Trauczyński apt., W. Jahn, J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Najlepsze i najtańsze
Okruchy herbaciane
pół kilo po 1 zł. 20 ct.
najlepsze zł. 1.80 ct.
w głównym składzie
HERBATY
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie
Rynek l. 45.

## Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa

Kurs teoretyczny szkoły gorzelniczej rozpocznie się dnia 1. maja i trwać będzie do końca lipca. Oprócz gorzelnictwa będą w tym roku także wykłady i o **piwowarstwie.** Po ukończeniu kursu teoretycznego uczniowie będą mogli odbywać praktykę albo w gorzelni albo w związku ze szkołą stojącym browarze. **Programy rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Zapisy na kurs rozpoczynają się d 15. kwietnia.** Bliższe szczegóły udziela tak ustnie jak i listownie 2258 6—10

**Dr. Rudolf Günsberg,**
dyrektor szkoły gorzelniczej we Lwowie.

**Dla małych miasteczek!**

W Sokołowie, ostatnia poczta Potok Złoty, jest 2315 3—3

## dwie duże sikawki,

bardzo nieznacznej potrzebujące reparacji, do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Sokołowie.

## Krople amerykańskie
**i ELIKSIR od bolu zębów**
*Hipolita Majewskiego z Warszawy.*

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzając każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.

Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct.

SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Zarowskich pod Jeleniem w Rynku.* 2271 5—?

## Poszukuje się
## dzierżawy

w dobrej pszennej glebie od 24. czerwca 1878 do wzięcia. Listy proszę przesyłać pod adresem M. H. A. ost. poczta Uście Zielone. 2335 2 6

## Wdowa,

w średnim wieku, posiadająca język polski i niemiecki, poszukuje umieszczenia w miejscu lub za granicą u kawalera lub wdowca, do zarządu domu lub do towarzystwa do wód. Bliższa wiadomość pod adresem K. G. poste restante Lwów. 2308 5—6

## Znakomite powodzenie
## VELOUTINE

jest 1862 14-182

**Mączka ryżowa**
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.

**CH. FAY**
*Magazyn Perfum w Paryżu*
**9. na ulicy de la Paix, 9.**

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Pierwszy galicyjski wyrób
## korków katalońskich

*ulica Pańska nr. 13 we Lwowie,*
poleca swój wyrób po najprzystępniejszych cenach dla **zdrojowisk, browarów, gorzelń, aptekarzy i kupców,** zaręczając za dokładną i spieszną wysyłkę.

Na żądanie cenniki gratis. 2251 6—?

## Z urządzeń
## fabryki cukrowej Tłumackiej

są jeszcze do sprzedania: maszyny parowe, kotły parowe, żelazne naczynia do przechowywania natty i spirytusu, żelazne i miedziane rezerwoary, Vakuumpreparaty, maszyny centryfugalne tarki, hydrauliczne prasy, maszyny do pompowania, miedziane i żelazne rury, kurki, lekkie żelazne szyny kolejowe i kolejowe wózki. Uprasza się łaskawie dotyczące zapytania do Dyrekcji w Tłumaczu adresować. 2227 8—12

## FLASZKI
*do wina i piwa*
***drezdeńskie***
utrzymuje na składzie
**ARNOLD WERNER**
2319 we Lwowie Sobieska 14 4 6

**Dwie piły kratowe**
o 12 stronach, 39 cali szerokości,
**Dwie piły krawędziowe**
23 cali szerokości, 2022 3—3
**Jedna piła pozioma**
30 cali szerokości, wszystkie budowane przez G. Tophama, prawie nowe i jeszcze montowane, są tanio do nabycia u
**J. Goldmann,**
we Wiedniu, IX. Alserbachstrasse 22, vis-a-vis dworca kolei Franciszka Józefa.

## Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1860 12—15

Dostać można w Paryżu w aptece w Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

## Spirytus gościcowy
**Henryka Bloch w Eger.**

Niezawodny środek za pomocą którego, przez nacieranie bolących części ciała, po 24 godzinach gościec i reumatyzm zupełnie ustępują. Liczne świadectwa i uznania dziękczynne o skuteczności tego zbawiennego środka, są każdego czasu do przejrzenia.

Cena flaszeczki opatrzonej marką ochronną wraz z sposobem użycia 1 zł. 20 ct. 2188 1—6

*Jedyny skład w aptece Fr. Jamrógiewicza w Tarnopolu.*

## ZAKŁAD HYDRJATYCZNY
Franciszka Medwe a
**w Zawalowie,**

jest otwarty na lato od **15 kwietnia** i przyjmuje chorych za porozumieniem się listownem, zalecając wczesne kuracje wiosenne. Poczta jest w miejscu, urząd telegraficzny w Podhajcach, stacja kolejowa Halicz. Traktjernia jest w rękach Dyrekcji Zakładu. Zakład zawiera w sobie parowe kąpiele, rzeczne kąpiele w Złotej Lipie i Żtycę. 2142 2—6

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
**AUX VIOLETTES DE PARME**
**ED. PINAUD**

Mydło.....AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek...AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.....AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek.....AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.....AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk..AUX VIOLETTES DE PARME
*37, Boulevard de Strasbourg, 37.*

**Dr. Pattisona**
## Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko
**gościec i reumatyzm**
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.

W pakietach po 70 ct. i 40 ct.

We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera,** pod „srebrnym orłem". 1911 6—8

**Ceny staników** po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
**Centure** po 6, 8, 10 do 12 zł. 1306 9—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder 4ta długości od miejsca podramionami d, kibici. Miarę należy brać po sukni.

**Z dniem 1. maja 1878**
rozpoczynam
**kurs nauki kroju sukien i ubiorów damskich,**

podług francuskiej metody, oraz całkowitego wykończenia takowych z największą starannością, dobrym smakiem i elegancją, codziennie od godz. 10 do 12 przed południem. Warunki dla uczennic bardzo korzystne. **M. D.** 2292 2—3

Lwów, ulica Akademicka l. 21 na dole.

**Młoda Polka,** która przez lat sześć bawiąc we Francji i Anglii, wydoskonaliła się w języku francuskim i angielskim, szuka posady na damę do towarzystwa w podróży za granicę, lub w kraju do nauki i konwersacji języka angielskiego. Praktyczną jest także w robotach ręcznych. Bliższa wiadomość u pp. Bojarskich przy ulicy Ormiańskiej nr. 23. 1 3

## Zbiór polskich monet.

składający się z około 300 sztuk medalionów srebrnych, bronzowych, cynowych, wydanych przez królów, miasta i prywatnych, jest do **sprzedania.** Zgłosić się pod cyfrą H. X. 151 do **Haasenstein & Vogler** we Wiedniu, zkąd wysłane będą dokładne spisy. 1943 2—3

| Cui | Ból zębów | Komu |
|---|---|---|
| fidas, | ustaje przez użycie **FEYTONY,** | zawierzasz |
| vide! | Do nabycia we Lwowie w apt. Jakóba Beisera. | bacz! |

2334 1—7

Szanowna P. T. Publiczności!

Na nadchodzące święta polecam łaskawym względom **mój obficie zaopatrzony**

**SKŁAD WIN**

węgierskiego, austrjackiego i szampańskiego w doskonałym gatunku, przy zadziwiająco nizkich cenach. Ręcząc za doskonały towar liczę za litr wina na miary od 35 ct. do 2 zł. na butelki zaś od 40 ct. do 4 zł. w. a. Przy tej sposobności przypominam szanownej Publiczności moją zaszczytnie znaną restaurację, zaopatrzoną w wyborne piwa i smaczną kuchnię, po cenach jak najumiarkowańszych.

Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z prawdziwym szacunkiem

***Szymon Fedorowicz,***
*restaurator pod złotem Jabłkiem we Lwowie w domu Wgo dr. Kabata przy ul. Skarbkowskiej.*

2342 4 4

***Proszę się przekonać!***
*że najlepsze i najtańsze*
## Wina, Rozolisy i Likiery
są w znanych handlach 2339 3—3
**Wilhelma i Juljusza Adama.**

## Hotel Bilińskiego w Przemyślu.

Szanownej Publiczności podróżującej niżej podpisany ma zaszczyt polecić swój **nowo wybudowany hotel,** z nowemi meblami, pościelą, dobrą restauracją i usługą 2337 2—3

***po bardzo umiarkowanej cenie.***

Z głębokim szacunkiem
**Ignacy Biliński,** właściciel.

## Zupełnie nieprzemakalne menżykowy
**na wiosnę, i płaszcze do podróży z kapuzą,**

z najlepszej, styryjskiej waluy czystej, w naturalnym kolorze, siwe lub brunatne:

| | |
|---|---|
| Płaszcz dla turystów z kapuzą | 7 zł. — ct. |
| „ do polowania lub podróży | 10 „ 50 „ |
| Piękny mężyków | 12 „ — „ |
| Taki sam z grubej materji | 16 „ — „ |
| Jupka lub Sacco | 10 do 15 zł. |
| Modne paleto damskie | 10 zł. |
| Pięknie zrobiony mężyków damski | 12 zł. |
| Taki sam z najlepszej materji, elegancki | 16 do 20 zł. |

Różne gotowe ubrania z wszelkich gatunków materji dostarczam za zaliczeniem rychło.

**Johann Günzberg,**
1931 4 8 Tuchwaarenhandlung w Graz (Styrja).

***Ważne***
dla P. T. panów posiadaczy gorzelń.

Mam nowy **kolumnowy miedziany aparat** najnowszej konstrukcji wraz z **parnikiem żelaznym** do parowania kartofli, **kotły robocze** każdy po 30 wiader, do zbycia nader tanio i mam to przekonanie, że nabywającemu ten aparat dobrze się przysłuży.

Na zapytania udzielę bliższych wyjaśnień odwrotnie.

**P. Szumlakowski,**
2311 3—3 W OPAWIE (Troppau)

## Najlepszej konstrukcji odgromy,

telegrafy domowe, elektryczne i zapomocą ciśnienia powietrza, tudzież wszelki do tychże odnoszący się materjał, ogólne egzaewalnie i urządzenia do wyduszania (systemu Reinhardt), polecają trwałej roboty i tanio

***Leitner & Stöckel,***
we Wiedniu, Wallfischgasse 11.

Świadectwa z wielu wykonanych robót są do przejrzenia. Cenniki bezpłatnie i franco. 1995 1 12

## Zmiana lokalu.
**Magazyn mód**
pod firmą
***MODES & ROBES***
**i pracownię sukien**
przeniosłam na ulicę Jagielońską l. 4.
obok magazynu pp Steif.
2331 3—6 ***Pomorska.***

Wystawa światowa Wiedeń 1873. Dyplom. — Wielki medal srebrny w Linzu 1872.

C. k. uprz. krajowa fabryka aparatów do wyrabiania wody sodowej, krystyr i syfonów,
***Karola Pochtler, we Wiedniu,***
Neubau, Westbahnstrasse 35, 2017 2—12

poleca specjalnie wszystkie krystyry kobiece, do ran i do wstrzykiwania z cyny, nowego srebra, mosiądzu, gumi i szkła, klyzopompy, irygatory, aparaty do wyrabiania wszelkich napojów musujących, aparaty do wyrabiania wody sodowej dostarczające dziennie od 500 do 10000 syfonów lub flaszek. Najlepiej urządzone syfony w 10 rozmaitych wzorach. Kompletne urządzenia fabryk wody sodowej i salonów do picia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

L. 1205.
## Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu Winnikach, sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza, szkło itp. Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. najdalej do dnia 30 kwietnia 1878 o godzinie 12. w południe.

Winniki dnia 8. kwietnia 1878. 2323 3 3

## PORTLAND-CEMENT.
**wyrobu krajowego**
W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego
**Dolina, st. kol. arcyks. Albrechta,**

równający się dobrocią wyrobom zagranicznym, używany od lat kilku przy kolejach krajowych i innych większych budowach, a na rok 1878 zakupiony do budowy

**gmachu sejmowego.**

Cena loco Dolina zł. 5.50, loko Lwów zł. 6 50.

Dzisiaj transport nadszedł do **składu komisowego**

**Jana Schumanna**
**plac Marjacki l. 9.** 2352 2 3

Cenniki, wskazówki użycia i próbki, na żądanie franco.

PORTLAND-CEMENT. PORTLAND-CEMENT. PORTLAND-CEMENT.

C. k. nadworna fabryka fortepianów
## J. HEITZMANN et SYN
**WE WIEDNIU**

poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony
Skład fortepianów i pianinów

rozmaitej wielkości i gatunku, po różnych lecz umiarkowanych cenach. Pewni odbiorcy mogą płacić ratami. Handlarze fortepianów dostają odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD i wypożyczalnia we WIEDNIU **Stadt, Rothenthurmstrasse 14., od 1. maja Stadt, Graben 15.** — FABRYKA: Wiedeń, Bez. IV., Hauptstrasse 60. Filia w Pradze, Kohlmarkt Nr. 15.

Fabryka istnieje od r. 1839. Na wszystkich wystawach medale i wyszczególnienia. 22-8 7 24

## Tylko 4 zł. w. a. 1970 1 6
**kosztuje następujący prawie cały skład sklepowy.**

Cukiernica drewniana do zamykania.
12 dobrych patentowanych łyżeczek z cynowej stali.
Pyszny zegarek bakfonowy z długim łańcuszkiem do nakręcania, za dobroć poręka.
2 pyszne ozdobne wazy na kwiaty malowane.
piękna maszyna do szycia z oddziałem na igły, szpilki i pozł. bronzu.
4 piękne obrazy olejno drukowe w odpowiednich ramach złoconych.
piękne ćwierciadło ścienne.
Szkatułka na kosztowności, w której znajduje się piękny bukiet z zasuszonych kwiatów, w pokrój kwiatów podnosi się podstawka i wychodzi piękna papuga.
pyszny remontoir zegarek bez kluczyka do nakręcania z pięknym łańcuszkiem. Łańcuszek sam jest ozdobny.
2 piękne świeczniki stołowe z nowego srebra.
Nowo patentowana lampa naftowa z bazin i brenerem.
5 różnych cygarniczek ładnie rzeźbionych.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty w ilości 32 sztuk, które stanowią resztki składu sklepowego kosztują tylko 4 zł. Kto na takowe uwagę zwraca, niechaj rychło poczyni zamówienie, gdyż przed opróżnieniem sklepu muszą być one wyprzedane.

Do widzenia i nabycia

**Galanteriewaaren-Geschäft, Wien, Praterstrasse 16.**

Przy wysyłkach na prowincji kosztuje opakowanie i skrzynka 45 ct.

## KARTOFLE DO SADZENIA.

Odznaczona na krajowej Wystawie we Lwowie jedynym w tym dziale przyznanym medalem zasługi

**pierwsza krajowa produkcja nasiennych**
**ziemniaków**

rozesłała z gazetami *Czas* i *Gazetą Narodową* swoje tegoroczne bogato illustrowane cenniki. Kto z pp. gospodarzy tychże gazet nie prenumeruje, lub też cennika nie odebrał, a raczy się interesować produkcją ziemniaków, zechce łaskawie zażądać kartą korespondencyjną cennika u podpisanego, a takowy odwrotną pocztą bezpłatnie i franco przesłanym mu zostanie.

Zapas wszelkich doborowych gatunków znaczny, a pora do rozsyłki i sadzenia obecnie najstosowniejsza. 2357 2—6

Adres na listy: *Adam Tański* w Krakowie, dom J. N. Waltera.

## SAVON de GOUDRON de BERGER.
***Bergera lekarskie mydło smołowe,***

używa się na podstawie orzeczeń i świadectw panów profesora dr. kawalera Schroff, profesora Heller, dr. Melicher; licznych lekarzy i innych ludzi, od dziewięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

**Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,**
**tudzież przeciw każdej nieczystości cery,**

szczególnie przeciw wyrzutom naskórnym, parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie n dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę. Jeżeli używa się Bergera mydło dziegciowe na zdrową skórę, jako zwyczajny środek do mycia, lub do kąpieli, udziela takowe skórze nadzwyczajnej delikatności i świeżości, jakiej nie można zastąpić żadnym innym środkiem, a przytem ochrania ciało od wszelkich chorób zewnętrznych.

**Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.**

**Bergera mydło smołowe** zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

**Dla uniknienia złudzeń**

*Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha,* także nabyć można w apt. Z. Ruckera we Lwowie, która inne Bergera preparaty dziegciowe utrzymuje na składzie i w apt. Müllinga, w *Krakowie* w apt. Stockmara, w *Nowym Sączu* u Jakubowskiego, w *Tarnowie* u Ranka i Tenczyna. *W Brodach* apt. E. Liszka i E. Grünspan.

Prócz tego każda apteka może dostarczyć Bergera mydło smołowe po cenie oryginalnej. Zlecenia do kupna hurtowego i detajlicznego uprasza się adresować: Apotheker **G. Hell** w Opawie. 1912 11 12

## Kąpiele Piszczany
***w Węgrzech,*** **stacja kolei Waagthalbahn.**

**Rozpoczęcie pory dnia 1go maja 1878 r.**

Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tych e, zapaleń kości, chorób następnych po złamaniu kości i skrzywieniu itd.*

Podróż odbywa się z *Wiednia lub Pesztu do Preszburga, stąd koleją Wag do stacji Piszczan.*

Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner,** którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu, Graben; mieszka do początku maja w **Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König von Ungarn."**

1886 2—3 ZARZĄD HRABSTWA.

MIGRENY I NEWRALGIE
## GUARANA
**GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,**

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rzucia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.